OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

— THE WEEKLY —

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once		50c.
One inch once		$2.00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year	First page	$40.00
	Second and third page	20.00
	Fourth page	30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie	$2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii	$3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden		50
Od cala		$1.00
	Następnie połowę.	
Rocznie od cala	na pierwszej stronicy	$20.00
	na drugiej i trzeciej stronicy	$10.00
	na czwartej stronicy	$15.00

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order. Express, lub w liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 27. Chicago, Illinois, Czwartek 2-go Lipca, 1891 roku. Rok 19.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo-Naukowy"**, zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nieznają jeszcze Tygodnika Powieściowo Naukowego posełą się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić.

Telegramy Zagraniczne.

PRUSY ZACHODNIE.

Berlin, 24 czerwca. Miasto Grudziądz w Prusach Zachodnich obchodziło wczoraj 600letnią rocznicę swego istnienia.

SZLĄZK AUSTRYACKI.

Wiedeń, 25 czerwca. Straszliwa burza nawiedziła dzisiaj Karniow i okolicę na Szlązku austryackim. W pobliżu spłonęło kilka wsi, w które uderzył grom. Trzech ludzi zostało zabitych przez piorun, nie wliczając mnóstwa bydła, które uległo temu samemu losowi.

Z WATYKANU.

Rzym, 25 czerwca. Wielce rozpowszechniona nowina, że papież oświadczył kardynałowi Manning swe niezadowolenie z powodu zapatrywania się tegoż na kwestyę socyalną, nie ma najmniejszej faktycznej podstawy.

ROSYA.

Londyn, 24 czerwca. Warszawski korespondent do „Chronicle" donosi, że rząd rosyjski zakazał żydom wyemigrować i zatrzymał 100 żydów nad granicą.

Petersburg, 26 czerwca. Ukaz carski rozporządza, że w roku 1891 ma być wybranych 262,400 rekrutów.

Petersburg, 28 czerwca. W Chersonie dopuszczono się brutalnych gwałtów na tamtejszych żydach.

Petersburg, 28 czerwca. Widoki na dobry plon pogorszyły się i istnieje obawa, że nastąpi drożyzna. Niezawodnie nastąpi zakaz wywozu zboża.

Londyn, 28 czerwca. Donoszą, że car się gniewa na duńskiego następcę tronu, ponieważ ten podpisał pisma ulotne protestujące przeciw prześladowaniu żydów w Rosyi. Zdaje się jednakże, że car pomimo to odwiedzi dwór duński.

— Ludność uderzyła na sklepy żydów w Szerwiewce pod Odessą, obrabowała takowe i poniewierała ich właścicieli, którzy ubiegli do swych domów i takowe zabarykadowali. Wskutek tego wyszedł rozkaz grożący surowemi karami tym, którzyby żydów zaczepiali.

Austryo-Węgry.

Londyn, 24 czerwca. Telegram wiedeński donosi, że w Węgrzech panuje wielkie rozjątrzenie, ponieważ rząd dąży za zniesieniem wyborów najwyższych urzędników każdego komitatu przez lud i zamyśla sam zamianować tych urzędników.

Wiedeń, 25 czerwca. Pocztowy kongres światowy uchwalił, że najbliższe zgromadzenie ma się odbyć w Washington'ie w okręgu Columbia.

Wiedeń, 26 czerwca. Aleksander Battenberg, były książe Bułgaryi, cierpi na wrzód w żołądku. Choroba ma być niebezpieczną.

NIEMCY.

Berlin, 24 czerwca. Umarł były minister wojny, jen. Bronsart Schellendorf.

Frankfurt, 24 czerwca. Onegdaj na wieczór służąca jakaś odwiedziła ogród zoologiczny. Nie widziana przez nikogo zdjęła wszystkie szaty i wskoczyła do klatki niedźwiedzi. Dzisiaj rano znaleziono tam poszarpane jej ciało.

Londyn, 24 czerwca. Rząd niemiecki zajmuje się kwestyą, czyby nie było na miejscu wyrzec się niemieckich posiadłości w Nowej Gwinei i w archipelagu Bismarcka, gdyż nie ma widoków, aby kiedykolwiek miano zysk z tych kolonii.

Berlin, 23 czerwca. Cesarz Wilhelm oświadczył dzisiaj na radzie ministeryalnej, że posiada plan dla loteryi, przez którą myśli uzyskać 8 milionów marek, których chce użyć do walki przeciw niewolnictwu.

Londyn, 25 czerwca. Władze niemieckie używają wszelkich środków ostrożności, aby zapobiedz rozszerzaniu przez żydów rosyjskich przebiegających kraj chorób zaraźliwych. Zbiegów wysełą się jak najprędzej do portów, z których się chcą udać do Nowego Yorku.

Berlin, 25 czerwca. Wschodnio-afrykańskie stowarzyszenie postanowiło wybudować z Tanga do Kudrogwe kolej, która ma kosztować 62 miliony marek.

— Duchowieństwo ewangielickie, opiewa telegram berliński, bynajmniej nie popiera planu cesarza Wilhelma, który chce przez loteryę uzyskać 8 milionów marek, które mają być użyte na zwalczenie niewolnictwa. Jest tego zdania, że przez to wynikłoby wielkie nieszczęście dla Niemiec.

Inni są tego zdania, że pieniądze w ten sposób uzyskane zostałyby tylko użyte na rozszerzenie niemieckiej potęgi w Afryce pod pozorem wykorzenienia niewolnictwa.

Berlin, 26 czerwca. Na ostatniej radzie ministeryalnej, na której przewodniczył cesarz, mówiono o nędzy panującej w Prusach Wschodnich. Kilku ministrów wyjedzie do tej prowincyi, aby się na miejscu przekonać o przyczynach nędzy. „Tageblatt" oświadcza, że tylko wolny handel może przynieść ulgę. Z podwyższeniem cen chleba zdrożała także inna żywność mianowicie kartofle, co już kilka razy było przyczyną rozruchów.

DANIA.

Londyn, 26 czerwca. Telegram z Kopenhagi donosi, że rząd duński wcale nie sprzyja planowi wyludnienia Islandyi i zezwoli tylko na zwyczajną emigracyę. Rząd jest przekonanym, że nikt nie byłby w stanie zaludnić Islandyi na nowo, gdyby ludność raz się z wyspy wyniosła. Islandya nie byłaby wtenczas niczem innem jak tylko pojedyńczą stacyą handlową na dalekiej północy, jak np. Grenlandya. Islandczycy zaś są innego zdania i tęsknią za krajem, w którym by mogli żyć jak ludzie.

NIDERLANDY.

Haga, 24 czerwca. Wybory członków do drugiej izby zostały już ukończone. Liberali zdobyli 53, katolicy 14 i protestanci 19 krzeseł. Socyalista Nieuvenhuir doznał porażki.

Londyn, 26 czerwca. Miasto Amsterdam robi wielkie przygotowania na przyjęcie niemieckiego cesarza. Po pierwszy raz od ogłoszenia niepodległości Niderlandów wydarzy się, że niemiecki cesarz odwiedzi ten kraj. Królowa Emma będzie osobiście przyjmowała cesarza.

FRANCYA.

Bordeaux, 24 czerwca. Strajk woźnic omnibusowych trwa wciąż jeszcze. Co chwila zachodzą starcia pomiędzy żandarmami i strajkierami.

Paryż, 24 czerwca. Ribot, minister spraw zagranicznych, zażądał od rządu rzeczypospolitej Hayti wynagrodzenia dla familii Ribaud'a, który nie dawno temu za rozkazem Hippolyte'a został zastrzelonym.

Bordeaux, 24 czerwca. Strajk woźnic omnibusowych został załatwionym. Strajkierzy cofnęli wszystkie żądania z wyjątkiem tego, że 12 godzin ma stanowić dzień pracy. Kompania za zezwoleniem władzy przystała na ten warunek.

Paryż, 25 czerwca. Dzisiaj odbyło się tutaj zgromadzenie 6000 czeladników piekarskich, którzy postanowili zastrajkować. Po zgromadzeniu sformowali pochód i udali się w drogę do bursy robotniczej. Policya zastąpiła im drogę i rozpoczęła się bójka; piekarze zostali rozproszeni, a naczelnicy ich dostali się w ręce policyi.

— Rzeźnicy i grosernicy postanowili także zastrajkować. Położenie jest krytycznem. Gdyby się strajk miał przeciągnąć, to Paryżanie musieliby wnet mrzeć głód. Bez chleba, bez mięsa, bez warzywa, bez towarów kolonialnych i t. d.—mieszkańcy i obci, którzy Paryż odwiedzają, znaleźliby się w szczegółowem położeniu. Władze musiałyby przeznaczyć dla piekarzy kilka tysięcy żołnierzy.

— Trybunał Sekwany skazał Niemca Schneidera na pięć lat więzienia za odfotografowywanie fortów francuzkich.

Paryż, 26 czerwca. Cały garnizon stoi pod bronią, aby w razie rozruchów mogących się wydarzyć z powodu strajku piekarzy i innych módz natychmiast wkroczyć.

Paryż, 26 czerwca. Biskup w Grenoble, który dotychczas należał do „nieprzebłagalnych" wysłał do duchowieństwa swej dyecezyi list, w którym uznaje że rzeczpospolita jest najlepszą formą rządu w Francyi.

— Piekarze mieli dzisiaj zgromadzenie, na którym postanowili nie podejmować pracy, dopóki ich żądania nie zostaną uwzględnione. W istocie zrobili „fiasco" gdyż nie mają sympatyi publiczności.

Londyn, 27 czerwca. Strajk piekarzy w Paryżu jest faktycznie ukończonym. Strajkierzy obstawają wprawdzie przy ich żądaniach, lecz tymczasem za mało piekarzy bierze udział w strajku, aby nie módz miejsc nie pracujących zapełnić.

Paryż, 28 czerwca. Za staraniem kardynała Richard połączyli się inni naczelnicy kościoła katolickiego w Francyi, aby pracować przeciw kardynałowi Lavigerie, i utworzyła się nowa partya, pod nazwą „Union de la France Chretienne".

Do niej należą także znakomici konserwatywni senatorowie i deputaci. Unia składa się ze zwolenników monarchii; tymczasem będą jej członkowie się starali w prawodawnictwie przeprowadzić odwołanie praw szkólnych pod względem nauki religii i prawa, które zmusza osoby poświęcające się stanowi duchownemu do służby wojskowej. Podobno należą także ewangielicy do unii, chociaż ta w ogóle wziąwszy jest katolickiem stowarzyszeniem.

— Strajk piekarzy spełzł na niczem.

— Wczoraj wieczorem zastrajkowała służba tramwajowa. Znaleźli się atoli natychmiast ludzie, którzy pod strażą policyi zajęli ich miejsca, a strajkierzy, z których kilkunastu uwięziono, wyrzekli się swego zamiaru.

— Excesarzowa Eugenia chce dać księciu Wiktorowi Bonaparte roczną rentę i zrobić go spadkobiercą jej majątku oszacowanego na jeden milion funtów szterlingu ($5,000,000), lecz tylko pod warunkiem, że ten wyrzeknie się stósunku miłosnego, który od kilku lat już utrzymuje. Excesarzowa żąda, aby porzucił swą kochankę i zawarł małżeństwo z niewiastą, któraby należała do jakiegokolwiek panującego domu.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 24 czerwca. Naczelny rabin Adler został dzisiaj instalowanym w wielkiej bóżnicy w East End. Uroczystość trwała półtorej godziny. Lord Rothschild zaprowadził naczelnego rabina do jego krzesła. Mowa instalacyjna odbyła się po pierwszy raz w języku angielskim. Przedmiotem jej był wzrost liczby żydów w Anglii i prześladowanie rosyjskie. Ostatnia instalacya naczelnego rabina odbyła się w roku 1845. Pensya naczelnego rabina wynosi 2000 funtów szterlingu ($10,000) rocznie.

— „Official Gazette" ogłasza rozkaz gabinetu zakazujący poddanym brytańskim łowić psy morskie w morzu Behringa od 24 czerwca 1891 aż do 1 maja 1892 r.

Southampton, 25 czerwca. Parowiec „Fuerst Bismarck" przybył dzisiaj o godzinie 11 z Nowego Yorku. Podróż trwała 6 dni 13 godzin i 10 minut. Jestto najszybciejsza podróż przez ocean, jaką jakikolwiek parowiec dotychczas wykonał.

Londyn, 25 czerwca. Dzisiaj odbył się ślub cywilny znanego agitatora irlandzkiego Parnell'a z panią O'Shea, rozwódką od członka parlamentu, o którą w swym czasie Parnell miał szkandaliczny proces.

HISZPANIA.

Madryt, 25 czerwca. Z Manilla, stolicy wysp filipińskich nadeszła wiadomość, że Anglia zabrała wyspy Sabutan, do których Hiszpania rości pretensye.

Madryt, 26 czerwca. Traktat handlowy z Ameryką został dzisiaj podpisany. Zostanie ogłoszonym dnia 1 sierpnia a z dniem 1 września wejdzie w życie.

WŁOCHY.

Rzym, 28 czerwca. Piękne sceny odgrywały się w izbie deputowanych. Prezydent ministrów Rudini oświadczył, że żadna potęga na świecie nie jest w stanie zniewolić rząd do odłączenia się od trójprzymierza. Wszyscy deputowani z wyjątkiem radykałów przyklaskiwali; radykali, gdy delegat Martius z nich szydził, poczęli hałasować tak, iż nie było można słyszeć głosu przewodniczącego. Carolotti rzucił w Martius'a pliką papierów i rozpoczęła się ogólna bijatyka, w której tylko ministrowie nie brali udziału. Niektórzy z posłów zostali znacznie pokaleczeni. Na końcu pogodzono się jednakże i nastąpiło odroczenie aż po wakacyach.

TURCYA.

Konstantynopol, 25 czerwca. Z Brussy donoszą, że opryszki uprowadzili z tej miejscowości 2 zamożnych obywateli. Żandarmi ścigają rozbójników.

INDYE WSCHODNIE.

Londyn, 25 czerwca. Powiadają, że rząd jest skłonnym ułaskawić regenta Manipuru, który za bunt przeciw Anglikom został skazany na śmierć. Rząd jest przekonanym, że nic nie miał do czynienia z zdradzieckiem zamordowaniem angielskich urzędników i jest możliwem, że wyrok śmierci zostanie zmienionym na banicyę do Andamana wysp lub innej kolonii karnej. Śmierci zaś nie ujdzie brat regenta, jako i jenerał, który rozporządził, aby urzędników zamordowano.

CHINY.

Londyn, 24 czerwca. Z Shanghai donoszą, że rząd chiński się przekonał, iż ostatnie bunty nie były tylko skierowane przeciw chrześcianom, lecz także przeciw dynastyi panującej w Chinach. Gwałty na przeciw cudzoziemcom zostały popełnione przez tajne stowarzyszenie Kolo, bezpośrednich potomków Taiping'ów, którzy o mały włos byliby wywrócili cesarstwo. Ztąd też można wytłómaczyć ruchliwość rządu chińskiego, aby pociągnąć buntowników do odpowiedzialności.

JAPONIA.

San Francisco, 24 czerwca. Proces japońskiego policyanta Tsuda Sango, który zranił carewicza zakończył się. Oskarżony został uznany winnym usiłowania morderstwa i skazany na dożywotne więzienie.

CHILI.

Londyn, 24 czerwca. Telegram chileńskiego rządu z Santiago de Chili donosi, że powstańcy utracili wszelką odwagę i poprzestali czynności na południu. Powiadają, że prezydent Balmaceda wzmacnia swe siły, że jego okręty wojenne atakują porty powstańców, a ci omijają każdą walkę. Prezydent okazuje się często w ulicach w Santiago, które zupełnie ma być po jego stronie. Powstańcy przedłużają tylko walkę, aby się zbogacić z pokładów saletry w Tarapaca.

Kongres odbywa regularne sesye i pracuje jak się należy. W rękach Balmacedy ma się 19 prowincyi znajdować. Mają 3 miliony ludności, podczas gdy w prowincyach pod zwierzchnictwem powstańców jest tylko 150,000 ludności, a połowę tworzą cudzoziemcy.

New York, 24 czerwca. Korespondent z Iquique telegrafuje: Ostatni atak okrętów wojennych rządu na porty powstańców Pisagua, Iquique, Tocopilla, Autofagasta i Chasanaya, wywołał nieprzyjemności, jakich się nie spodziewano. Po bombardowaniu portu Pisagua przez statki O'Higgins i Huascar popłynął statek torpedowy Almirante Lynch do Tocopilla i wylądował żołnierzy. W tym samym czasie wyładywowano przesełkę saletry. Naczelnik wojskowy zażądał cło, które pod protestem zostało zapłacone. Saletrę miał przywieźć okręt płynący pod flagą angielską. Naczelnik chileński miał wiedzieć o tem, lecz nie dbał. Poseł angielski został uwiadomiony i przestrzega każdego, aby nie płacił cła. Nie wiadomo co uczyni Balmaceda, prawdopodobnie zwróci pieniądze.

Zdaje się że rząd angielski popiera o ile możności powstańców; ma to wielki wpływ na walkę. Prawie co dzień przyłączają się wolontaryusze do powstańców, wielu z nich ubiegło z wojska rządowego. W Santiago ma panować wielkie niezadowolenie, ponieważ Balmaceda jest prawdziwym tyranem. Dzisiaj lub jutro można się spodziewać bitwy pod Coxumbo. Tu podniesiono dnia 20 czerwca bunt przeciw Balmacedzie. Powstańcy licząc na niezadowolenie wojska rządowego w tem mieście otaczają takowe. Utrata tej miejscowości byłaby wielkim ciosem dla Balmacedy.

Washington, 24 czerwca. Telegram z Paryża donosi, że powstańcy rozpaczliwie usiłują dostać pomocy od francuzkiego rządu.

Powstańcy obiecali rządowi rzeczypospolitej Peru okręg Tacna i port Arsea, jeżeli ich uzna za siłę wojującą. Rząd w Peru nie chce nic o tem wiedzieć.

Washington, 28 czerwca. Tutejszy poseł chileński otrzymał z Santiago następujący telegram: Naczelnik powstańcow w Chili doniósł admirałowi floty Stanów Zjednoczonych w Iquique, że ludzie z amerykańskich okrętów nie mają się udać na ląd, gdyż pospólstwo jest gotowem ich poniewierać.

Polacy wyrzekną się może polityki.

Pod powyższym nagłówkiem podaje „Chicago Daily News" z 29 czerwca następujący telegram:

Berlin, 28 czerwca. Różne oznaki okazują, że w krótkim stósunkowo czasie rozwiąże się parlamentarna polska partya w dwóch sejmach: niemieckim i pruskim (Reichstag i Landtag). Kilka dni przed ukończeniem sesyi sejmu pruskiego baron Kościelski, właściciel dóbr i ulubiony poeta polski wstał ze swego krzesła w izbie wyższej i miał mowę, o której przedmiocie wszyscy obecnie gawędzą. Polska partya publicznie oświadcza, że Kościelski nie był jej reprezentantem w tej sprawie, gdyż do mowy tej nie był upoważnionym przez partyę, z której zasadami takowa się nie zgadza, lecz wiele poddanych polskich, mających stanowiska urzędowe i inni znakomici ludzie w życiu publicznem, mający wpływ u swych rodaków, oświadczają, że zgadzają się z baronem.

Baron mówił, że jest niemożliwem i zawsze będzie niemożliwem odrodzić polską ojczyznę; iż nie opłaci się dalej prowadzić walki o rzecz, której osięgnąć nie można. Polacy powinni pamiętać o tem, że są poddanymi króla pruskiego, czy się modlą lub oddają oklaski temu królowi w języku polskim lub niemieckim. W Polsce mogą istnieć tylko dwie partye, konserwatywna czyli do porządku dążąca i zgubna.

„Porzućmy", kończył mówca, „mniejsze nieporozumienia i poświęćmy się służbie dla naszego króla i walczmy przeciw zgubnej partyi, która zagraża socyalnym podstawom świata."

Wyrazy te wymówione przez polskiego patryotę zdumiewały tysiące słuchaczy i wywołały na końcu głośne oklaski. Okazują one wielką zmianę w uczuciach Polaków, co widocznie jest wynikiem socyalnego programu cesarza. Kościelski, który jest także członkiem sejmu niemieckiego (Reichstag), przyłączy się wnet do konserwatywnej partyi. Trzy lata temu był namiętnym mówcą polskim. W roku 1887 wypowiedział gwałtowną filipikę przeciw rządowi pruskiemu, któremu zarzucał zgwałcenie polskiej narodowości. Zmiana jego opinii i wyrażenia się nie koniecznie jest wynikiem osobistego jego przebywania z cesarzem. Ogólnie jest uznanem, że cesarzowi udało się poróżnić polską partyę, aby módz lepiej zachować całość królestwa i cesarstwa. Polacy byli dotąd najzaciętszymi przeciwnikami obecnego porządku rzeczy, opozycya, ich czasem stając się dyslojalnością, gdyż odłączenie się ich od królestwa pruskiego należało do uznanych ich zasad. Pokonanie ich nieprzyjaźni jest innym przekonywającym dowodem władzy, jaką cesarz uzyskał nad partyami przez niepokonaną jego wolę i wytrwanie w „jego programie."

Amnestya dla Syberyi.

O amnestyi dla Syberyi, którą car ogłosił z powodu iż syn jego podróżuje przez Syberyą, piszą z Petersburga:

Radość pomiędzy pospolitymi zbrodniarzami internowanymi w Syberyi jest niezmierną, gdyż wskutek amnestyi mają okazyę w ich ojczyznie poświęcić się staremu zawodowi aż do czasu, gdy znowu zostaną schwyconymi. Gdy odjeżdżali z Syberyi proszono ich wprawdzie, aby rozpoczęli nowe, rzetelne życie. U tych, którzy nie mają sumienia, nie było to możliwem. Wszyscy jednakowoż oświadczyli, że na przyszłość, jeżeli będzie możliwem, wstrzymają się od pospolitych zbrodni.

Pożegnanie się z Syberyą było serdecznem. Dopiero po odjeździe tych, którzy otrzymali amnestyę, spostrzegli urzędnicy, że przy ostatniem pożegnaniu się utracili różne przedmioty wartościowe, które ułaskawieni zbrodniarze im ukradli.

Tych, których ułaskawiono wybrali urzędnicy jako najgodniejszych.

Na ludzi wysłanych na Sybir za przestępstwa polityczne bez wyjątku nie padły promienie słońca carskiej łaski.

Do tych należą:

1. Wszyscy, którzy z Rosyi chcą zrobić konstytucyjne państwo, i na tem zostali schwyceni;

2. Ci, którym udowodniono, że chcieli oświatę szerzyć między zgłupiałymi poddanymi;

3. Wszyscy studenci oskarżeni, że należeli do tajnych stowarzyszeń starających się o wolność prasy, a którzy nie byli w stanie przez przekupstwo urzędników zadać fałsz oskarżeniu;

4. Oficerowie, którzy czytywali nihilistyczne pisma, i

5. Wszyscy wyżsi urzędnicy, których zadenuncyowano, że potępiali panującą korupcyę.

Wyjąwszy powyżej wymienionych osób zostali wszyscy w Syberyi internowani zbrodniarze ułaskawieni.

Niezawodnie kaczka dziennikarska.

Z Rio de Janeiro donoszą co następuje:

Odkrycie bajecznego skarbu, który ma także wielkie polityczne i historyczne znaczenie, zajęło umysły wszystkich mieszkańców Brazylii. Inżynier, który kieruje pracami przy zniesieniu twierdzy San Antonio w Rio de Janeiro, znalazł w jednym z podziemnych ganków mnóstwo naczyń, miechów i beczek, które jak można było poznać na pierwszy rzut oka, musiały zawierać przedmioty cenne. Rząd zawarł poprzednio z inżynierem ugodę, że gdyby ten znalazł w twierdzy jakie kosztowności, to połowa ma się stać jego własnością, z której to przyczyny inżynier natychmiast doniósł rządowi o odkryciu. Wnet okazała się komisya na tem miejscu i odnośnie do jej sprawozdania znajdowały się tam: 112 pudeł drewnianych, obitych żelazem, każde opatrzone w w trzy kłódki, a każda ważąca 1883 funty. Dalej cztery pudła żelazne ważące po 1352 funty. 16 zaszytych miechów ze skóry, każdy miech ważąc 129 funtów, 806 paczek z pargaminu, które razem 3205 funtów ważyły, nareszcie 3 pudła z dukatami i 26 innych cokolwiek uszkodzonych paczek. W 112 pudłach drewnianych znaleziono 70 milionów franków w złocie w staro portugalskiej monecie, tak zwanych „Cruzados".

O pierwotnem przeznaczeniu tych pieniędzy dał kwit znaleziony w jednym z pudeł z dokumentami częściowe wytłómaczenie; w tym kwicie zaświadcza ks. Desarte Antonio, przełożony zakonu Jezuitów, że odebrał 20 milionów „Cruzados" w złocie z rozkazem, aby tę sumę wysłał do Portugalii do Jana V, jako dań honorową na jego podróż do Brazylii. Z kwitu dowiedziano się dalej, że oprócz tych 20 milionów, także 5412 funtów piasku złotego, który się znajdował w czterech wspomnianych pudłach, i blachy złote wraz z innemi z złota wyrobionemi przedmiotami, które znaleziono w innych pudłach, miechach i paczkach, miały być wręczone kapitanom królewskich statków, które pod naczelnictwem infanta (następcy tronu) Don Sebastiana podczas powrotu do Lizbony miały zawitać do Rio de Janeiro. Okazało się teraz, że pieniądze te były temi, które w przeszłem stuleciu najsłynniejszy mąż stanu Portugalii, markiz de Pombal, bezskutecznie żądał od przełożonego brazyliańskich Jezuitów. Ten zapierał się wtenczas, że skarb znajduje się w jego rękach, twierdząc, że takowy już odesłał. Wynikiem tego był słynny dekret zwyczajnie tak pobożnego markiza de Pombal, na mocy którego Jezuici zostali wygnani z Portugalii i Brazylii. Paczki cokolwiek uszkodzone zawierały mnóstwo drogich kamieni, których wartość na razie nie było można oszacować. Trzeba jeszcze dodać, że wykopaliska na owem miejscu jeszcze nie były ukończone, gdy wiadomość o tym skarbie rozesłano pocztą po całym świecie i że może zrobiono jeszcze inne odkrycia. Ciekawymi są wszyscy w Brazylii, czy obecnie Jezuici tak samo jak rząd będą sobie roszczyli pretensye do odkrytego skarbu".

Tymczasem w opowiadaniu tem zachodzą dwie niedokładności; naprzód zostali Jezuici z Portugalii i Brazylii wygnani (1759) za napad morderczy na Józefa I, w którym Jezuici mieli być zawikłani, a po drugie jest to zupełnie nieprawdopodobnem, aby Jezuici nie byli mieli znaleźć środków i sposobów do usunięcia tak olbrzymiego skarbu. Prawdopodobnie więc będzie cała ta historya kaczką dziennikarską.

W głębi ziemi.

Najgłębszym szybem górniczym jest dotąd szyb św. Wojciecha, w sławnych kopalniach srebra w Przybranie w Czechach. W r. 1779 szyb ten sięgał dopiero do głębokości 21 metrów, a w r. 1875 pogłębiono go do 1,000 metrów, a zatem na 451 metrów niżej poziomu morza. W głębokości 900 metrów wynosiła ciepłota szybu 220 Cels. Daleko głębsze od kopanych, są szyby wiercone. Szyb taki przy wsi Schladebach pod stacyą Koetschau w Saksonii, ma 1748,4 metrów głębokości. Jest to głębokość taka, że aby ją sobie wyobrazić na jawie, trzebaby wieżę tumu kolońskiego 11 razy postawić na sobie. Świdrowanie tej dziury trwało sześć lat, kosztowało zaś 210,000 marek. Ostatecznie świder się złamał i pozostał w dziurze. Do znacznej głębokości doszły także następujące szyby wiercone: w Szlezwisku pod Elmsborn na 1,338 metrów głębokości, przy Unseburgu pod Magdeburgiem na 1,295 metrów, przy Sprembergu niedaleko Berlina na 1,272 metrów, przy Sennewitz, niedaleko Halli na 1,111 metrów, przy Dormut tamże na 1,000,2 metrów.

NASZE ŻYCIE.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH

— przez —

M. D. CHAMSKIEGO.

Część druga.

(Ciąg dalszy.)

— W istocie pod silnym ogniem powstańców, moskale zdołali uformować łańcuch tyralierski po drugiej stronie rzeczki i zaczęli razić strzałami samo centrum linii powstańców — jednak ich front bojowy był daleko krótszy.

Przestrzeń, jaka dzieliła walczących, była bardzo mała. Nasi stali w krzakach tuż przy rzeczce, a moskale po drugiej stronie rzeczki, może o kilkadziesiąt kroków...

Z jednej i z drugiej strony ogień nie ustawał. Moskale stali w miejscu i nie ustępowali ani kroku..

Major podskoczył do Bolesława, który właśnie strzelał z konia...

Bolesławie! rżnij do Brandta na lewe skrzydło i powiedz mu, aby koniecznie zajął z boku prawe skrzydło moskiewskie, ale to koniecznie! I wracaj czemprędzej do mnie!..

Bolesław trącił konia ostrogami i pogalopował do Brandta...

Tymczasem Kuczewski zwrócił konia i ruszył na sam koniec linii strzelców...

— Wiara! marsz przez wodę — krzyknął — i palić do nich z boku, do tych tam, co w kolumnie z drogi do nas strzelają!..

Strzelcy poczęli przeskakiwać przez wodę i prażyć kolumnę moskiewską, stojącą na drodze i strzelającą ztamtąd...

Bolesław pędził już napowrót, co koń wyskoczy.

Przypadł do majora.

— Właśnie, gdym przybył, Brandt już zajmował prawe skrzydło moskiewskie — wziął ich w łuk. Moskale tam już uciekają!...

— To dobrze! A tobie co? zapytał major Bolesława spostrzegłszy, że ma lewą rękę przewiązaną chustką od nosa z plamami krwi na niej...

— Poczęstował mnie jeden... ale mnie tylko trochę w rękę kula liznęła, wyżej łokcia....

— Kość zdrowa?

— Zdrowa.

— Chwała Bogu!.. No, teraz jazda naprzód!... Słuchaj! zawołał zwracając się do trębacza, rżnij sygnał naprzód!.. A ostro! gęby nie żałuj!..

Trębacz przyłożył trąbkę do ust, wydął policzki i rozległ się sygnał: naprzód!

Na całej linii powstał krzyk, w którym jednak żadnych wyrazów rozróżnić nie byłby nikt w stanie..

Huk strzałów na chwileczkę się zmniejszył — powstańcy przeskakiwali przez rzekę i dopiero, gdy się dostali na drugą stronę— poczęli razić ustępujących moskali, którzy jeszcze cofali się w porządku..

Porządek ten jednak w rejteradzie trwał zaledwie dziesięć minut, bo gdy kolumna piechoty, operujaca na drodze, prażona straszliwym ogniem oddziału Brandta, zaczęła się cofać w nieładzie ku Gruszkom, zobaczywszy to ci, którzy formowali łańcuch tyralierski poczęli również uciekać do Gruszek...

Rozpoczęło się więc masakrowanie zmykających na wszystkie strony...

Kawalerya moskiewska, która w lesie nic nie mogła działać i stała bezczynna, rażona strzałami powstańców, poczęła kupami zmykać w różne strony, a że kompanie kosynierów posuwały się kolumnami za łańcuchem strzelców, a parę z nich stało na placu pomiędzy szychtami drzewa, wpadali więc sami na kosynierów, którzy straszne między nimi robili jatki...

Gdy moskale wyparci zostali z lasu na pole, już się nie zatrzymywali ani jednej sekundy i nieodstrzeliwając wcale biegli do Gruszek. Tymczasem powstańcy zatrzymawszy się na brzegu lasu, strzelali do nich, jak do kaczek...

Gdy wojsko rosyjskie zajęło napowrót Gruszki, przestano strzelać. Nakazano wypoczynek i wykomenderowano ludzi do zbierania rannych i zabitych.... I jednych i drugich było dosyć, a moskali multum....

Rannych moskali było niewielu na placu, bo starali się ich nawet w ucieczce zabierać z sobą ale zabitych zostawili prawie wszystkich, a było ich coś około dwustu, pomiędzy którymi dość znaczna liczba oficerów...

XI.

Wypadki 1863 roku od początku do końca były jedną krwawą ofiarą, w dziejach ujarzmionej Polski; zajmą one kartę, z której potomność dowie się o samym fakcie, ale o aktorach, albo nic, albo bardzo mało....

Ostatnie powstanie polskie, już dziś, z niedalekiej perspektywy, przedstawia się w kształtach ogólnych, w formie jakiegoś dziejowego dramatu, w którym masy ludzi kąpią się we krwi, toną w niej, a potomność nie wie nawet nazwisk tych, co z życia zrobili ofiarę.... Ludzie ci pomarli, jak bohaterowie, ale bez sławy bohaterów i bez pamięci u potomnych....Może bezwiednie, ale złożyli na ołtarz ofiarę, nawet ze swej indywidualności....

Z dawnych naszych wojen o niepodległość, pozostały imiona otoczone aureolą sławy, poświęcenia, tytanicznych czynów — imiona, która społeczność cała przechowuje w pamięci, jak relikwie najświętsze, czerpie w nich otuchę, spokój, wytrwałość — życie... Czyny i działalność tych ludzi tworzą ewangelią narodową, w której postacie, choć umarłe, są zawsze żywe i nieśmiertelne.... Ludzie ci upadali razem ze sprawą, ale tylko cieleśnie, bo czyny ich skrystalizowały się w niespożytą indywidualność duchową i pozostały na wieki w historyi.... Potomność patrzy im w twarz i zna ich po śmierci.... Ani czas, ani najbardziej wstrząsające społeczeństwem katastrofy, nie wygładzą ich z pamięci i serca narodu, bo to są postacie, co na dziejowych stanowiskach, jak pochodnie wiecznie się palące stoją i świecą przykładami cnoty, poświęcenia i prawdziwej rycerskości...

Powstanie 1863 roku jest bez imion, bez nazwisk, jest jak owe dzieła, z których formy, ducha i treści, odgadujesz epokę i ludzi, co w niej żyli i działali, ale autorów nie znasz i nigdy się o nich nie dowiesz....

Właściwie w ostatniem powstaniu naszem, nie było ani jednej osobistości historycznej... Ci, którym się zdawało, lub dziś się jeszcze zdaje, że byli kierownikami, są w najfatalniejszym błędzie.... Do tych wypadków ludzie nie dorośli.... Masami ginęli w bitwach, masami ginęli na szubienicach, masami ginęli w Sybirze, lub w lochach więziennych, ale z tych mas ofiarnych, nie wyszła ani jedna osobistość, któraby schodząc do grobu, wchodziła jednocześnie na kartę historyi.... Męczenników o żelaznych charakterach było dużo, ale wielkiego człowieka, ani jednego...

Potomność dzisiejsza już nawet patrzy się na ostatnie powstanie nasze ze ściśniętem sercem, z bólem, ze łzami w oczach, modli się na tej wielkiej mogile polskiej, ale przyciśnięta strasznym ciężarem teraźniejszości, — zwraca oczy daleko po za rok 1863 i tam i tam wpatrując się w swoje ideały, pokrzepia ducha i serce....

Być może, ta zatrata wszelkiej indywidualności w ostatniem powstaniu, była koniecznością dziejową, ale było tak w istocie... Samo nawet powstanie, jako fakt dziejowy, wysuwa się z pod szczegółowej krytyki i może być tylko rozpatrywane z ogólnego stanowiska.

Najbardziej skrzętnie zbierane materyały do ostatniego powstania, nie utworzą materyału do napisania historyi powstania w ścisłem znaczeniu tego wyrazu.... Zupełna decentralizacya i brak wszelkiej spólności w ogólnem działaniu, nadały ostatniemu powstaniu charakter tak dalece rozpryskujący się, że każda garstka walczących ludzi, ma swoją zupełnie oddzieloną historyę — swój początek, wzrost i koniec....

Powiązać to wszystko w jedną całość, jest rzeczą tak samo niemożebną, jak niemożebnem jest, rozpryśnięte krople wody pozbierać i sformować z nich jezioro....

Przyszły historyk wyrzec się musi opracowywania szczegółów i osądzić może tylko całość, jako fakt dziejowy, który w życiu naszego rodu niezmierne ważne pod wieloma względami pozostawił ślady....

Jest jedna cecha charakterystyczna, którą się odznacza ruch 1863 roku i której zaprzeczyć nie może największy nieprzyjaciel — jest nią zdumiewająca pogarda śmierci, która się przebija w ostatniem powstaniu polskiem, jako ogólny psychologiczny symptomat.... Ludzie najzwyklejsi w świecie, których przeszłość płynęła najprozaiczniejszem korytem powszedniego życia — gdy ich fatalność postawiła pod szubienicę, lub pod wymierzone z wyroku karabiny moskiewskie, umierali, jak bohaterowie z pogodą na czole, niemal z uśmiechem na twarzy...

Zdarzało się niejednemu widzieć, lub znać blagiera, który zdawał się cały swój patryotyzm zasadzać na pięknej czamarze albo konfederatce, a później ten sam blagier, gdy go prowadzono na szubienicę, wtedy, gdy mu oprawca postronek zakładał na szyję, znalazł tyle czasu i siły, aby pod szubienicą krzyknąć: „Jeszcze Polska nie zginęła!".

(C. d. n.)

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy, jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka -	24⅝	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier) - - - - - -	43	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem - -	58¾	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	25
Gulden do Holandyi - - -	41¼	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	27¾	25
Lira do Włoch - - - - -	19 9/10	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Lipiec, rok 1891.

2 Czwartek, Nawiedzenie PM. Otton b.
3 Piątek, Heliodor b.
4 Sobota, Józef Kalasanty, Teodor b.
5 Niedziela, **7 po S.** Karolina, Cyryl i Metody
6 Poniedziałek, Izajasz pr., Domicela
7 Wtorek, Klaudyusz m.
8 Środa, Elżbieta król. i Prokop b.

Obchód 400-letniego jubileuszu w Granadzie.

W największej z zachowanych sali Alhambry w „sala de los Embagadores", w Comarech wieży, umie przewodnik prowadzący przez budynek opowiadać coś o fakcie, w którym się odbijają dwa najznaczniejsze wypadki historyi hiszpańskiej: Przyjęcie Krysztofera Kolumba przez katolicką królowę Izabellę. Faktycznie są Hiszpanie najbardziej dumnymi z tego, że zachód Europy odbili znów dla chrześciaństwa i w tym samym roku, gdy padła ostatnia twierdza islamu dali światu nowy świat.

Dla wspaniałego obchodu ostatniego wypadku robią się przygotowania nie tylko w nowym świecie, ale i w stolicy Hiszpanii. Pierwszy wypadek zostanie tylko w Granadzie obchodzonym. Wydział zajmujący się obchodem wypracował już program uroczystości, które się odbędą od 1go do 6go czerwca 1892 r. Będzie się strzelało z armat, biło w dzwony, miasto zostanie illuminowanem a w dniu po uroczystości religijnej, uda się „obywatelsko-religijny pochód" z ratusza do „Hermita de San Sebastian".

Komisya uda się do Torre de la Vela, zkąd kiedyś powiewanie chorągwi oznajmiało poddanie Alhambry. Hermita de San Sebastian jest małą kaplicą położoną jedną trzecią angielskiej mili od Motvil i zaraz na lewo od rzeki. I ta kaplica doznała różnych zmian losu: nasamprzód była małym meczetem, potem kaplicą chrześciańską, potem winiarnią, a obecnie jest ponownie kaplicą.

Historya opowiada o tem miejscu: W dniu 2 stycznia 1492 roku przybliżyli się katoliccy królowie z ich wojskiem i doszli do mostu nad rzeką Genil. Król, Don Fernando, któremu towarzyszyli magnaci i panowie Kastylii, zatrzymał się przy bramie pewnego meczetu, Dona Isabela, której towarzyszyli książęta, niektórzy prałaci i rycerze, pozostał w pobliżu Armilla, wiosce położonej w tak zwanej Vega. Tak oczekiwali króla Bobdil'a (Abu Abdallach) z jego familią. Kardynał hiszpański Don Pedro Crouzalaz do Menelosa, wybrany arcybiskup w Coranado, Don Fernando da Falavera, książe z Cadez, hrabia da Fantilla i inne osobistości, w towarzystwie kilku kompanii piechoty, poszli drogą, która od Passo del Genil prowadzi pod górę, aż do Campo de los Martires, i na tem miejscu oddał Aben Coanira klucze twierdzy. Królowa zwróciła swój wzrok na wieżę De la Vela i niecierpliwiła się, gdyż nie dosyć szybko wywieszano jej sztandaru. Nareszcie postawił na wale kardynał Hiszpanii krzyż, który przed nim niesiono, a brat jego, hrabia da Fantilla stojący po jego prawicy powiewał królewskim sztandarem jako „alcaide" i kapitan jeneralny królestwa Coranada. Don Gutierre de Cardenas stojący po lewej stronie powiewał sztandarem św. Jakóba (Santiago), patrona Hiszpanii, i zarazem uzbrojeni heroldzi wołali silnym głosem: „Coranda, Coranda por los inclitos reyes de Castilla D. Fernando y D. Isabel". Królowa, jej świta i wojsko nie mogło się wstrzymać od głośnego wyrażenia swej radości.

Kapela królewska zagrała „Te Deum", królowa rzuciła się na kolana i dziękowała Opatrzności za jej działanie.

Przy tej kaplicy więc ma orszak oczekiwać powiewania sztandaru na Vela wieży, a zaraz potem chóry i towarzystwa znajdujące się w pochodzie rozpoczną hymn na cześć jedności ojczyzny. Pochód powróci potem do placu przed ratuszem, gdzie znów według zwyczaju będzie się powiewało sztandarami. Wspomnieć trzeba jeszcze, że na programie stoi także przedstawienie zmiany — która dopiero musi zostać wierszem ułożona—tak zwanego „Triunfo del Ave Maria". Sztuka ta zasługuje na nazwę ‚dramatu ludowego', bo można znaleźć Grenadczyków, którzy jeszcze nie widzieli Alhambry, lecz zaledwie jednego, któryby nie znał „Triunfo del Ave Maria". Dzieło to, lepiej znane pod nazwą „zdobycie Granady" jest jedną z tych sztuk, które się okazały za czasów panowania Filipa IV, a tradycya i wiara ludu opiewa, że czwarty Filip był sam autorem tej ulubionej sztuki mieszkańców Grenady.

Jest to hałaśliwy dramat najlepszego rodzaju, w którym chrześcianie i muzułmani na koniach pędzą po sali spektatorów i przeciwników znajdujących się na scenie obsypują gradem dumnych mów wyzywających do walki.

Dnia 6go stycznia rychło rano odbędzie się rewia a wieczorem czapstrzyk. Oprócz tego zostanie wystawiony w Santa Fe skromny pomnik, który zostanie poświęcony 2go stycznia. W tym samym dniu mają być rozdzielone opisy żyć katolickich królów. Mowa jest także o wybudowaniu pałacu przemysłowego.

Obchód 400 letniej rocznicy odkrycia Ameryki odbędzie się od 12 do 14 października. Przy tej sposobności zostanie także utworzoną wystawa maurska w halach Casa del Carbon. I ten budynek przez okoliczności doszedł do dzisiejszego swego przeznaczenia. Wielka budowla, otaczająca ogromne podwórze, była przeznaczoną na kwaterę oddziału konnicy, której powinnością było patrolować po tak zwanej Vega, aby zapobiedz możliwym napadom nieprzyjacielskim; była także używaną, przez wesoły lud grenadyńskich Maurów na tańce i zabawy, których nazwa „Zambra" została przyjęta do języka hiszpańskiego. W kilka lat po zdobyciu służyła za teatr, potem handlarzom węglami za skład ich towarów (zkąd pozostała jeszcze dzisiejsza nazwa Casa del Carbon), a zupełnie na ostatku stała się przybytkiem ubogich familii, które bieliznę obecnie w obszernym podwórzu suszą. Dziwnie się odbija od od tamtejszych mieszkańców bogato ozdobiona maurska brama wchodowa z jej stalaklytami pod sklepieniem bramy, jej arabeskami i napisami. Życzeniem także jest miłośników starożytności arabskich — i myślą, że przy tej sposobności tego dokonają,—aby budynek ten był używany na lepsze cele. O innych punktach programu nie opłaci się wspominać. Główny obchód rocznicy odkrycia Ameryki odbędzie się w Madrycie.

Nieszczęsne nazwisko dla kobiet.

Frańcis Leland pisze w czasopiśmie „Epoch": Excesarzowa Eugenia niedawno temu wstąpiła w 66-ty rok życia, urodziwszy się w Granadzie 5 maja 1826 r. właśnie 5 lat po śmierci Napoleona I, na wyspie Helena. Data ta podwójnie historyczna dla dynastyi Napoleonidów przez śmierć pierwszego cesarza i urodzenie ostatniej cesarzowej podała pewnemu francuzkiemu pisarzowi niektóre zajmujące myśli o niewiastach, które się stały żonami Bonapartów. Żadna z tych niewiast nie cieszyła się stałem szczęściem, gdyż za kilka chwil wspaniałości i uciechy, musiały odpokutować gorzko podczas późniejszych nieszczęść. Inne królowe cierpiały także, lecz zdaje się że zgubny jakiś los ciążył na Bonapartach.

Z pięciu synów Karola Bonaparte i Letycyi Ramolino, Józef, najstarszy, ożenił się z Julią Clary, córką bogatego kupca w Marsylii. W maju 1808 roku został Józef zamianowany mimo własnej woli i wybrany królem Hiszpanii, gdzie go poddani przyjęli mniej więcej w ten sam sposób, w jaki w miesiącu maju w roku bieżącym w Fourmies zostali przyjęci strajkierzy przez wojsko. Upadłszy ze swym potężnym bratem Józef wędrował ze swą żoną po starym i nowym świecie i umarł nareszcie, pozostawiając wdowę starą, odosobnioną i skazaną na wygnanie.

Los Józefiny (pierwszej małżonki Napoleona I) był jeszcze smutniejszym, gdyż musiała przez pięć lat się przypatrywać ze smutkiem, że cudzoziemka zajmowała miejsce przy boku człowieka, którego tak bardzo kochała. Marya Ludwika, Austryaczka, która została cesarzową Francyi, po poświęceniu Józefiny, cierpiała niezmiernie, o ile się to do jej dumy, jeżeli nie do miłości, odnosi, gdy spadła z odurzającej wysokości, do której ją wzniósł nadzwyczajny geniusz, do wązkiego więzienia w małem i poniżającem księztwie (Toscana).

Lucyan Bonaparte ożenił się w roku 1794 z dziewczyną nizkiego pochodzenia, Krystyną Boyer, która mu porodziła dwoje synów, a później po jej śmierci w r. 1802 z Aleksandryną Jouberthon, rozwódką. Napoleon był rozjątrzonym i długi minął czas nim przebaczył bratu, iż się ożenił z zwyczajną niewiastą, podczas gdy on chciał, aby członkowie jego familii zawierali małżeństwa z członkami królewskich lub książęcych familii. Aleksandryna była piękną i ambitną i wychodząc za mąż istotnie mniemała, że będzie nosiła koronę. Lecz Lucian posiadał spokojną nie ambitną naturę i dla tego nie starał się o to i nie uczynił zadość jej życzeniom; umarła w zapomnieniu w r. 1855 w Sinigaglia widząc z dali promienie rozwijającego się cesarstwa (Francyi), w którem nie była dla niej miejsca.

Czwarty syn Louis (Ludwik) pomimo własnej woli musiał się ożenić z Hortenzyą Beauharnais, córką cesarzowej Józefiny z pierwszego jej męża. Aby się ocalić przed tem małżeństwem ubiegł do Prus i myślał, że drugą razą już uszedł przed niebezpieczeństwem, gdy przyłączył się do ekspedycyi do Portugalii. Lecz Napoleon życzył sobie, aby małżeństwo to przyszło do skutku a Louis musiał się nareszcie poddać despotycznej woli swego pana. Jeżeli związek ten był nieszczęśliwym dla Ludwika to nie mniej źle zakończył się dla Hortenzyi. Rozłączona od męża w r. 1807 musiała w trzy lata później podczas ślubu Napoleona I i Maryi Ludwiki wraz z innemi królowami z jej familii nieść płaszcz nowej cesarzowej, która w sercu Napoleona zabrała miejsce jej matki. Gdy obce mocarstwa zajęły Paryż, została Hortenzya wygnaną z Francyi i umarła w zamku Arenberg.

Jerome (Hieronim) najmłodszy syn ożenił się w r. 1803 z Elżbietą Patterson i ściągnął na siebie gniew Napoleona tak samo jak to Lucyan był uczynił. Lecz nie posiadając siły charakteru Lucyana, opuścił wnet młodą swą żonę, i był posłusznym rozkazom potężnego swego brata. Panna Patterson była tak piękną i ambitną, jak Aleksandryna Jouberthon, i na całe jej życie rzucił skazę fakt, że pierwszy konsul (Napoleon) nie chciał uznać jej małżeństwa, które zresztą zostało unieważnione przez Radę Państwa. Wszystkie podchlebstwa i przymilenia, któremi ją później po upadku cesarza obdarzano, nie zdołały ją pocieszyć. Katarzyna wirtembergska, druga żona Hieronima, była na chwilę tylko królową Westfalii, królestwa, które Napoleon wyciął z jego zdobyczy niemieckich jako posag dla posłusznego swego brata. Detronizowana w r. 1813, wygnana i doprowadzona do ubóstwa prawie, wędrowała Katarzyna z jej mężem po Austryi, Włoszech i Szwajcaryi i umarła w Luzannie trzydzieści lat przed jej niestałym małżonkiem, który wnet się pocieszył przybrawszy żonę morganatyczną.

Los żyjących jeszcze dwóch niewiast, połączonych przez miłość lub interes z Bonapartami jest nie mniej tragicznym. Pierwszą co do wieku i stanowiska jest cesarzowa Eugenia, którą, choć pochodziła z szlacheckiego rodu, uważano za awanturnicę prawie gdy przybyła do Paryża z Madrytu, gdzie nie zważano na nią szczegółowo. Jej uroda tylko ujęła księcia Ludwika Napoleona, który pomimo protestu politycznych jego doradców, poślubił ją po jego zamachu stanu (coup d'état). Przez kilkanaście lat było życie cesarzowej szeregiem tryumfów. Zdawało się, że te złote sny nigdy się nie zakończą, kiedy nagle wszystkie jej nadzieje zostały usunięte z szybkością i gwałtownością gromu. Zmuszona do opuszczenia przybranej ojczyzny za pomocą dentysty dwornego, przepędzała odtąd swe życie utrzymując podobieństwo do królewskości nasamprzód w Chiselhurst a teraz w Farnborough, i wędrując od mglistej Anglii do słońcem ogrzewanego wybrzeża morza śródziemnego, zawsze opłakując utratę dawniejszej wielkości i utratę jedynego swego syna. Jeżeli czasem odwiedza Paryż incognito, to nigdy nie pozostaje długo w stolicy, gdzie na każdym kroku spotyka oznaki dawniejszej jej świetności przypominające jej obecnie straszliwy jej upadek.

Księżniczka Klotylda nigdy nie zajmowała tronu, lecz życie jej było połączone z losem jednego z Bonapartów, który zawsze się spodziewał, że kiedyś przyjdzie na niego kolej rządzenia Francyą. Prawdopodobnie los jej nie byłby szczęśliwszym, gdyby fortuna polityczna była jej męża powołała do wyższego stanowiska. Małżeństwo jej z księciem Hieronimem, synem exkróla Westfalii było handlem politycznym, a ceną tegoż zjednoczenie państw włoskich za pomocą broni francuzkiej. Sprzedana przez ojca, gdy prawie dzieckiem jeszcze była, poświęcona przez ojczyznę, oszukana i znieważona przez rozpustnego męża, księżniczka doznawała wciąż obelg u dworu, gdzie pojedyńcze jej cnoty bardzo odróżniały ją nie tylko od męża, lecz i od tych motyli, które wciąż się znajdowały około świetniejszej, lecz mniej do moralności dążącej cesarzowej Eugenii. Zmuszona wskutek złego prowadzenia się księcia Hieronima żyć zdala od niego, księżniczka Klotylda zamieszkała w starym zamku Moncalieri, w pobliżu Turynu, który jest jej siedzibą od ostatnich dwudziestu lat. W tym czasie rzadko widziała swego męża, lecz gdy zachorował w Rzymie, zaraz podążyła do niego i pielęgnowała go starannie i z poświęceniem aż do jego śmierci. Po jego śmierci musiała się przekonać, że książe Hieronim ją obraził w swym testamencie i wydziedziczył z własności, którą po większej części zawdzięczał szczodrobliwości jej ojca i jej brata. Księżniczka Klotylda, która wyszła za mąż, gdy miała lat 16, jest obecnie 48 lat starą, lecz zmartwienie i zgryzoty pobieliły już dawno jej kiedyś blond włosy i nadały jej twarzy wyraz przedwcześnie stary.

Nie ma już Pyrenejów.

Okrzyk ten francuzkiego monarchy możnaby zastosować obecnie. Po długich naradach w ministerstwie wojny, zatwierdzono bowiem w Madrycie Towarzystwo akcyjne, mające na celu przekopanie tunelu przez Pyreneje. Tunel ten połączy linią kolejową Pau-Oleron na terytoryum Francyi z hiszpańską odnogą Huesca-Sanfranc. Dotychczas półwysep iberyjski łączył się z resztą Europy nadbrzeżną koleją pomiędzy Bayonne i St. Sebastiano na północy i Perignan a Figueras na południu. Projektowany tunel będzie miał 7780 metrów długości, z których 4770 na hiszpańskim terytoryum.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Jak niegodny system propagowania russycyzmu panuje w Królestwie, dowodzą następujące fakta: Dzierżawca zakładu kąpielowego w Busku, dr. Dobrzański, otrzymał pozwolenie na dalsze zbieranie ofiar na restauracyą kaplicy katolickiej w tej miejscowości, jednakże z tem zastrzeżeniem, że część zgromadzonych funduszów ze składek, wieczorków i przedstawień amatorskich tworzyć będzie kapitał przyszłej budowy kaplicy prawosławnej w parku buskim. — Przy rządzie gubernialnym kaliskim otwarta będzie wkrótce czytelnia, składająca się z dzieł wyłącznie rosyjskich, z której będą „mogli" korzystać wszyscy mieszkańcy Kalisza bez różnicy płci i wieku. Opłatę roczną ustanowiono na rubli 4, za jednorazowe wejście kop. 30. W czytelni znajdować się będą i pisma peryodyczne rosyjskie. — Nie potrzeba chyba dodawać, iż będzie to sposób zniewalania Polaków do opłat i bywania w czytelni, gdyż ktoby się chciał usunąć od korzystania z dobrodziejstwa pomysłu p. gubernatora, uważany będzie za „niebłagonadieżnego" i narazi się na prześladowania.

— Z Kijowa piszą do „Czasu" pod dniem 24 maja co następuje:

„Z powodu wielkiego pożaru w Równie, własności książąt Lubomirskich, dzienniki rosyjskie podniosły znowu kwestyą wykupienia miast t. zw. „dziedzicznych", z rąk prywatnych właścicieli. Już pierwej rząd czynił w tym kierunku usiłowania, ale brak gotówki w skarbie państwowym stanął temu na przeszkodzie, a tylko ministerstwo „udziałów" czyli prywatnych dóbr carskich, zdołało n. p. nabyć Ostróg na Wołyniu. Czy w chwili obecnej stan kasy jest lepszy, tego na pewno nie wiemy, ale naszym gorliwym russyfikatorom nie zbywa na chęciach — wydarcia z rąk polskich ostatnich większych miast dziedzicznych na Ukrainie i Wołyniu, jak Berdyczów, Biała Cerkiew, Równo, Dubno, Starokonstantynów i t. d. Oczywiście, że pomysł ten osłania się w prasie rosyjskiej względami na dobro publiczne.

„W miastach tych — pisze „Kijewskoje Słowo" — nie ma ani dobrych bruków, ani wodociągów, ani szkół — oprócz rządowych — ani odpowiedniej dzisiejszym wymaganiom straży ogniowej." Czyniąc podobne ogólnikowe zarzuty miastom dziedzicznym, zapomina prasa rosyjska, iż na jej szpaltach wielokrotnie czytaliśmy podobne skargi na zaniedbanie względów wygody, zdrowia i bezpieczeństwa w miastach skarbowych, cieszących się samorządem administracyjnym. W dalszej konsekwencyi powinnyby również domagać się przejścia miast prywatnych carskich na własność państwa. Co w dziennikach rosyjskich czytamy o brakach w miastach dziedzicznych, wyżej wymienionych, da się jeszcze w większej mierze zastosować do Ostrogu.

„Ruch emigracyjny z Wołynia nie ustaje. Najsłabszy w nim biorą udział dotąd chłopi, prąd ten zaledwie ich dotknął. Natomiast licznie emigrują koloniści Czesi, a po nich Niemcy. Kolonistom obu tych narodowości odjęto przyznany im samorząd gminny, a nakazano przyłączyć się na pewnych warunkach do gmin włościańskich. Nie niedostatek zatem, lecz utrata zagwarantowanej niegdyś autonomii skłania osadników do emigracyi z naszych stron. Czesi zresztą już poddali się wymaganiom rządu, ale Niemcy wolą kraj opuścić, gdzie im pobytu władze bynajmniej nie uprzyjemniają. Temi dniami oddziały banków państwowych: włościańskiego i szlacheckiego w Kursku otrzymały propozycyą od Niemców wołyńskich, aby im za jakąbądź cenę sprzedano kilkadziesiąt tysięcy ziemi ornej, będącej w posiadaniu obu banków.

Ziemia w ogóle w gubernii kurskiej jest żyzną, Niemcy jednak nie pytali o jakość ziemi, posiadanej przez banki, lecz oświadczyli tylko gotowość zakupienia jej jak najwięcej. Ale cóż, kiedy i w głębi Rosyi objawia się antagonizm plemienny, rozbudzany tak systematycznie przez dzienniki rosyjskie pewnej kategoryi. Ziemstwa gubernii kurskiej zamierzają udać się do rządu z prośbą, aby banki państwowe, szlachecki i włościański nie sprzedawały Niemcom ziemi za cenę chociażby najwyższą, lecz tylko tubylcom.

„Emigracya żydów z naszego kraju zaczyna przybierać coraz szersze rozmiary. Okazała się już potrzeba nadania jej organizacyi i kierunku. W Kijowie utworzył się „komitet palestyński" z zamożniejszych żydów interesowanych w emigracyi swych współwyznawców do Palestyny, lub pragnących wziąść w niej udział. W tych dniach odbyło się walne zgromadzenie członków tego komitetu, na którem uchwalono wysłać delegatów do Palestyny, aby zawczasu nabyli jak największy obszar ziemi, ponieważ ziemia tam, wskutek napływu żydów rosyjskich, znacznie w cenie podskoczyła."

— Zdaje się, jakoby rząd rosyjski wszystkiemi siłami dążył do tego, ażeby Polaków zniszczyć. Donoszą bowiem, że odtąd w polskich szkołach tylko jednę godzinę tygodniowo mają uczyć polskiego języka; (co prawda gdzieindziej nie uczą go wcale!) cała nauka ma się odbywać w języku rosyjskim. Rząd nie puści też młodzieży do Galicyi, aby tam w wyższych szkołach się kształciła. Polska szlachta będzie mogła tylko wtedy tytułu szlacheckiego używać, gdy Moskale na to pozwolą. Nikt z Polaków nie będzie mógł posiadać fabryki ani też składu broni. Prócz tego gazety polskie dostaną się pod sroższy jeszcze dozór. Niech Bóg tamtejszych Polaków wspomoże, o to Polacy wszyscy i wszędzie prośmy go w naszych modlitwach. Nie tylko przeciw Polakom wydaje rząd rosyjski barbarzyńskie prawa, ale i przeciw żydom. Tysiącami ich wydala z kraju, a teraz słychać, że chce podobno żydom zakazać święcenia szabasu, a żąda, ażeby w sobotę pracowali, a niedzielę święcili. Car pogniewał się na Rotszylda, więc za niego bije jego współwyznawców. O prześladowaniu żydów pełno w zagranicznych dziennikach, o ucisku Polaków ledwie kiedy niekiedy jaka katolicka gazeta zagraniczna wspomni. Choć ludzie nie piszą, Bóg zapisuje z pewnością wszelki ucisk w księdze wiecznej.

— Wilno. Miasteczko Radoszkowice zamienił pożar w niespełna trzy godziny w kupę gruzów. Spłonął cały Rynek, Szkolny-Dwór, ulica Wileńska i wszystkie jej przyległe, oraz wielki młyn i synagoga. Około 300 domów leży w gruzach. Ocalał na szczęście kościół, prawdziwą ozdobę miasteczka stanowiący, oraz cerkiew i gmina. Przeszło 3000 ludzi pozostało bez dachu. Dwoje dzieci zginęło w tej fatalnej katastrofie.

— W „Now. Ref." i „Kuryerze Lwowskim" czytamy co następuje:

Z Warszawy donoszą nam pod dniem 6 bm: „Komunikuję wam fakt, który nawet w Chinach uważanyby był za akt barbarzyński. W ubiegłą niedzielę bawiły się w ogrodzie Saskim dwie grupy dzieci. Z jednej grupy dzieci chłopiec dwunastoletni, syn zmarłego przed rokiem na suchoty felczera Wintera, zamieszkałego przy ulicy Niecałej, wątły jak szkielet, rzucił piłką, która wpadła w drugą grupę bawiących się dzieci. Dziewczynka — jak się później okazało — córka jenerała Puzyrewskiego, szefa sztabu głównego w Warszawie, złapała piłkę Wintera i odrzuciła ją daleko. Chłopak rozgniewany — jak utrzymuje policya — uderzył w twarz dziewczynkę Puzyrewską, a jak utrzymują inni chłopcy — rzucił w nią tylko piłką. Policya zabrała chłopca do cyrkułu przy ulicy Podwał, — gdzie przesiedział całą noc. Rano przedstawił oberpolicmajster Kleigels całą sprawę jenerał-gubernatorowi Hurce, który wydał wyrok skazujący dwunastoletniego Wintera na 25 rózg.

Egzekucya odbyła się w cyrkule w obec delegata oberpolicmajstra, delegatów z strony jenerała Puzyrewskiego, komisarza w cyrkule Oże, doktora miejskiego, opiekuna chłopca cukiernika Olszewskiego. Delegaci, chcąc niby kierować się bardziej humanitarnemi zasadami, a raczej obawiając się, aby wątła dziecina nie została pod razami, zgodzili się na to, aby opiekun p. Olszewski odliczył 25 rózg i pilnowali tyle tylko, aby bił mocno i żeby nie brakło ani jednej, — a to dla tego, aby Hurko się nie gniewał. Warszawa cała trzęsie się z oburzenia — cóż jednak poradzić możemy na te gwałty i barbarzyństwa?

Czy to możliwe? Fakt podany tak szczegółowo, że trudno mu nie uwierzyć. Straszna tam gospodarka, a takie rzeczy już się niestety zdarzały. Pamiętamy, że w r. 1851 car Mikołaj I przejeżdżał za bytności swej wówczas w Warszawie przez ulicę Warecką. Na placu Wareckim studenci gimnazyum warszawskiego grali w piłkę. Żaden z nich nie ukłonił się carowi, bo go nie znał. Car kazał powozowi przystanąć i zawołał jednego z grających. Był to syn 12 czy 13-letni aptekarza Gadomskiego- Zapytał go: „Znasz mnie?" — na to otrzymał odpowiedź, że nie. Car policyi kazał odprowadzić go do gimnazyum i wyliczyć mu 25 rózg. Stało się podług woli potężnego cara. Cała Warszawa zadrżała z oburzenia.

— Według informacyi „Warsz. Dniewn." zaczerpniętej z pism petersburgskich, liczba klasztorów rzymsko-katolickich, pobierających zapomogę rządową, ma być zmniejszoną. W chwili obecnej klasztorów takich jest 34, w tej liczbie 4 żeńskie.

Widocznie i tak mała liczba zakonów na całej przestrzeni ziemi polskiej pod panowaniem rosyjskiem pozostającej jest jeszcze dla rządu rosyjskiego za wielką. Stara się też o ich zmniejszenie już to nie dopuszczając przyjmowania do alumnatów zakonnych a przez to skazując na wymarcie zakony, już to zmniejszając subwencyą, która i tak była szczupłą.

POD PRUSAKIEM.

W. Ks. Poznańskie.

Do „Pos. Ztg." donoszą, że pewien szewc z Kępna, powracający do domu z Berlina, zrobił tamże na dworcu szlązkim znajomość z jakimś panem powracającym niby to z Ameryki a pochodzącym, jak opowiadał, także z Kępna. Krótko przed odejściem pociągu wręczył ów jegomość szewcowi kuferek, oznajmując mu, że zaraz wróci. Tymczasem napróżno czekał szewc na powrót owego Amerykanina; zabrał więc kuferek ze sobą, spodziewając się, że go odda właścicielowi podczas podróży lub ostatecznie w Kępnie. Przyjechawszy do domu zabrał ze sobą ów kuferek i pozostawił go u siebie przez dwa dni, poczem, gdy się nikt po niego nie zgłosił, oddał go na policyą. Tu po otwarciu kuferka znaleziono w nim zwłoki co dopiero przyszłego na świat dziecka — jak to sekcya wykazała.

— Burza, która z poniedziałku na wtorek (8go na 9go czerwca) w kierunku z Koźmina do Borku się srożyła w okolicy, niezmiernie wiele szkody wyrządziła na polach i w budynkach. Kawały słomianych dachów zerwane, łąki częściowo zaszlamione, siano pokryte grubą warstwą kurzu, krze kartofli z radlonek wypłukane. Już tu i owdzie skarżą się na gnicie łodyg w ziemi, tak, że mamy wielką obawę o przyszły sprzęt. A właśnie w tutejszej okolicy lud roboczy cierpi na brak kartofli, za które do sadzenia żydom 3,50 m. za centnar płacić trzeba było. Zboża stoją u nas dobrze. Osobliwie piękne zboża ma dominium Rusko, należące do hr. Czarneckiego. Żyto wyrosło tam do 7 stóp wysokości; również pszenica i jarzyny, z których groch już kwitnąć zaczyna, zapowiadają bardzo obfity plon, jeżeli sam Bóg zachowa je od dalszej szkody.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Z Torunia piszą do „Dziennika Poznańskiego":

Gromadnie sypią się znów wychodźcy z Królestwa polskiego i Rosyi drogami żelaznemi przez nasze miasto ku portom morskim, aby podążyć do jednej i drugiej Ameryki. Są to po większej części żydzi, ale i polskiego ludu wiele. Ten przybywa nadto z nadgranicznych gubernii polskich do nas na robotę, a gdy jej tu nie znajduje, lub gdy mu się w jednem miejscu nie podoba, idzie dalej aż w niemieckie prowincye. Zamieszania ztąd wiele, zawodu, słowołomstwa i upadku moralnego nie mało. Już policya poczyna ścigać łamiących kontrakty i za granicę ich wysełać.

Wydalania dawniej osiadłych tutaj ludzi z zagranicy jeszcze raz poraz się wydarzają. Drastyczny tego przykład teraz właśnie się pokazał. Dnia 3 b. m. wzięto w Nytychu (Neuteich) w powiecie malborskim pod straż policyjną Trzcińską, żonę robotnika urodzonego w Królestwie polskiem, matkę pięciorga dzieci (8 lat do 1 roku), które także przy niej policya pod strażą miała. Mąż jej, od 9 lat w Prusach przebywający, zagrożony był wydaleniem. A więc zbiegł, a żonę z dziećmi zostawił na miejscu, sądząc zapewne, że jako tu urodzona i po wyjściu za niego jeszcze prawa obywatelstwa tu posiada. Gdzie się ona dziś obraca, nie wiadomo. Rejencya nakazała żonę i dzieci wywieść do Torunia, aby komisarz graniczny wydał ich władzom rosyjskim. Na noc uwięziono biedną kobietę i odłączono od dzieci. Tymczasem landrat toruński, jako komisarz graniczny, zatelegrafował, aby dano pokój, bo władze rosyjskie kobiety z dziećmi bez męża nie przyjmą i musianoby ją odwieźć z powrotem. Na tem się tymczasowo zakończyło, a pewnie i skończyło, bo mąż bodaj się znajdzie.

— Malbork. Tutejsze szkoły ludowe odwiedzane są przez 1214 dzieci, 567 katolickich i 647 ewangielickich. Katolickich nauczycieli jest 8, ewangielickich 14.

— Wydalania. Z Trzcianki, w powiecie wąbrzeskim, donoszą, że ze wsi tej wydalono robotnicę Maryannę Buczkowską i jej syna. Buczkowska urodziła się wprawdzie w Królestwie Polskiem, ale była przez 23 lata w Dużem Orchowie, i troje jej dzieci urodziło się w Prusach. Nadto ma Buczkowska matkę 100letnią, która od 15 lat nic nie widzi i leży w łóżku. Obecnie córka jej ma tę staruszkę opuścić i z dziećmi ruszać za granicę.

— W św. Trójcę nawiedziła Wielkie Pacałłowo pod Nowem Miastem ogromna burza. Szalony wicher powywracał w kilku minutach kilkanaście domów mieszkalnych, stodół i obór. Padła przeto na nieszczęśliwych mieszkańców Pacałłowa klęska wielka. Skutkiem tego zawiązało się kilku księży świeckich w okolicy Pacałłowa w komitet celem poratowania biedaków. Komitet ten wydał odezwę publiczną i prosi w imię chrześciańskiego miłosierdzia o datki pieniężne dla nieszczęśliwych, którzy oprócz tego narzekają jeszcze i na bardzo lichy stan zasiewów.

— Z Warmii. Katolicka niemiecka gazeta „Erml. Ztg." otrzymała od pewnego warmińskiego księdza taki list:

Właśnie wracam od chorego. Zaopatrzyłem na śmierć kobietę polską, która ani słowa po niemiecku nie umiała. Była na szyi operowana i oddychała wśród straszliwego stękania i świstu tylko za pomocą rurki, którą jej w rozciętą szyję wsadzono. Spowiadała się, ale tylko tak, że ja pytałem, a ona dawała znaki. Po spowiedzi dałem jej św. Oleje. Ale miała na sercu jeszcze jakąś sprawę familijną, mówić zaś nie mogła. Miała tablicę i pisała na niej niektóre polskie wyrazy, lecz całego zdania nie umiała napisać, bo chodziła do szkoły wtedy, kiedy na Warmii pewien wysoki urzędnik na gwałt kazał ćwiczyć w niemczyznie; po niemiecku pisać się nie nauczyła, a po polsku też nie umiała prócz osobnych wyrazów.

Z napisanych słów polskich na tablicy widziałem, że jej coś ciężży na duszy, ale nic nie rozumiałem. Rozeszliśmy się oboje mocno zrozpaczeni. Podług słów Chrystusa jest grzechem śmiertelnym zatrzymywać płacę robotnikowi, a jak nazwać to, gdy się polskim dzieciom zatrzymuje pożywienie duchowne, bo naukę w języku ojczystym.

— Z Zinkowic pod Fyrlądem. W Niemodlinie zaczął 10 maja rb. tonąć 16letni syn kasyera p. Nehra przy kąpaniu w rzece Ścinawie. Widząc to czeladnik kotlarski Wojciech Rozpleszcz, wskoczył do wody na ratunek, lecz pochwycony przez tonącego chłopca, został przez niego pociągnięty w nurty rzeki i obaj ponieśli śmierć. Biednych topielców pochowano dnia 13 maja przy odgłosie żałobnej muzyki i przy udziale mnóstwa ludzi, którzy wszyscy mocno ubolewali nad smutnym wypadkiem.

— Na Mazury w Prusach Wschodnich, gdzie mieszka lud polski, ale wyznający religią luterską, przychodzi mnóstwo protestanckiej broszury pod tytułem: „Strzeż się mięszanego małżeństwa." Że broszura ta napisana jest w protestanckim duchu, tego autorowi jej nie można mieć za złe. Skoro przeznaczona jest dla ewangielików, więc też autor musiał pisać tak, jak wiara ewangielicka uczy. Lecz w broszurze pełno jest nienawiści, skierowanej przeciw Kościołowi katolickiemu, a to stanowczo potępiać należy. Skoro książki katolickie wolne są od zjadliwych zaczepek protestantyzmu, to i protestanci powinni w pismach swych okazywać więcej umiarkowania w obec nas i naszej wiary.

— W powiecie Ostródzkim niedaleko Królewca zniszczyła trąba powietrzna kawał lasu, 4 kilometry długości mający. Kilka tysięcy sosien wyrwanych zostało z korzeniami w ciągu dwóch minut.

— W Tczewie obiła nauczycielka trzciną dziewczątko szkolne. Niebawem położyła się dziewczynka głową na ławie, a gdy nauczycielka wezwała ją, aby usiadła przyzwoicie, dziecko wcale się nie ruszyło. I dalsze napomnienia były bezskuteczne, gdyż dziecko było nieżywe. Jak się zdaje, był przyczyną śmierci paraliż sercowy, spowodowany obiciem.

Szlązk.

Koźle. W Pokrzywnicy bawiło się dwoje dzieci rolnika Zająca nad wapiennym dołem i wpadło do niego. Lubo je zaraz wyratowano ze świeżo gaszonego wapna, to jednak dziewczynka umarła po trzygodzinnych męczarniach, chłopczyk może wyzdrowieje.

— W Rudzie pobiło się dwóch braci, nazwiskiem Nawara. Jeden z nich wziął nóż i tak nim uderzył drugiego w brzuch, że ten już umarł. Winowajca już aresztowany. Była to wojownicza rodzina. Jeden z braci już dawno siedzi w więzieniu, jeden teraz pójdzie tam, trzeci zaś poszedł na sąd Boga, z którym się przed śmiercią pojednać zdążył.

— Czernica. W piątek dnia 29 maja wydarzyło się w Rydultowicach nieszczęście. Dzieci pasące bydło bawiły się nad rzeką w tak zwaną „ślepą babkę" (jedno z bawiących ma zawiązane oczy i szuka drugich). — Jedna z nich, dziewczynka 11letnia, będąca właśnie „babką", wpadła z zawiązanemi oczami do rzeki. Para chłopców, która przytem była, uciekła, a dziewczyna, córka komornika Szewczyka, utonęła.

— W Pruskim Boguminie przy przewozie przez Odrę dnia 2go czerwca w południe schroniło się przed ulewą czterech mężczyzn, cztery dziewki i chłopiec pod wierzbę. Wtem uderzył piorun we wierzbę i zabił chłopca, oraz jednę dziewczynę; dwie zaś zostały rażone tak, że są bez przytomności i zapewne umrą. Chłopiec i owe 2 porażone dziewczyny pochodziły z Pruskiego Bogumina, zabita zaś dziewka była z Austryackiego Bogumina.

Równocześnie spaliło się do szczętu dominium Wierzbowice; ogień został wzniecony także od pioruna.

— Gliwice. Przy kopaniu ziemi na ulicy Moltkego znaleziono dwie stare monety, jednę z roku 1774, drugą z 1797.

— Miasteczko. Przed kilku dniami obchodzili małżonkowie Franciszek i Maryanna Skuchacze uroczystość złotego wesela przy dobrem zdrowiu.

— Jedlin pod Pszczyną. Utonęła tu w stawie przy praniu brudów służąca Maryanna Lasak z Biasowic, 18 lat licząca.

— W hrabstwie Kłodzkiem utrzymuje się dużo ludzi z płóciennictwa czyli tkactwa. Jest to tak już z dawien dawna i ludzie tamtejsi polubili to rzemiosło w tym stopniu, że zwykle syn zostaje tkaczem i obejmuje warsztat po ojcu. Zawód płócienniczy jest więc po większej części dziedzicznym. Ale tkacze ci wykonują wszystko własnemi rękoma, a robota ręczna nie przynosi dzisiaj tyle, aby z niej wyżyć można. Fabryki dostarczają płócien o wiele taniej, więc każdy woli kupować wyroby fabryczne. Ztąd panuje między tkaczami w górach Sowich wielka bieda. Nędza doprowadziła świeżo jednego tkacza do samobójstwa. Biedak miał dziesięcioro dzieci, które płakały z głodu. Nie mogąc tego znieść, powiesił się w Zielone Świątki na swym warsztacie tkackim.

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

Lwów. Z Diła dowiadujemy się, że ksiądz Metropolita zarządził w ruskiem seminaryum duchownem surowe śledztwo w sprawie adresu do „Akad. Kružka", wysłanego i podpisanego przez 115 alumnów, i zachęcającego „Kružok", by i nadal był wiernym synem „światoj Matuszki Rusi." Otóż po przesłuchaniu wszystkich alumnów seminaryum lwowskiego okazało się, że żaden z nich nie przyznał się do udziału w tym adresie. Ztąd konkluzya dwojaka: albo — jak sądzi Diło, — adres ten był prostym fabrykatem moskalofilów po za murami, albo też, że z moskalofilów w seminaryum ani jeden nie miał cywilnej odwagi przyznać się do swych przekonań. Jedno i drugie na wszelki sposób wielce charakterystycznem.

— Duchowieństwo ruskie. Według szematyzmu trzech dyecezyi gr. kat. w Galicyi w zakonie bazyliańskim znajduje się obecnie 122 osób, a mianowicie Jezuitów reformatorów 7, księży Bazylianów 38, retorów 8, braci wikarych 21, nowicyuszów kleryków 19 i t. p. Siedzibami Bazylianów są klasztory w Dobromilu, Ławrowie, Krystynopolu i we Lwowie. Świeckiego duchowieństwa jest w ogóle 2196 osób, między tymi żonatych 1673, wdowców 444, bezżennych 49. Najwięcej bezżennych liczy dyecezya przemyska. W r. 1890 zmarło 49 księży ruskich.

— Żywcem spalony. Czytamy w czern. Gazecie Polskiej: We wsi Sergie, powiatu wyżnickiego, wybuchł 1 bm. pożar w chacie włościanina Filipa Tomiuka. Ogień w jednej chwili ogarnął całe domostwo. W izbie spał wtedy pięcioletni synek Tomiuka i o ratowaniu go nie mogło być mowy! Po spłonięciu chałupy znaleziono wśród zgliszczów tylko już zwęglone kości dzieciaka.

Cesarz Wilhelm, socyalno-demokraci i wojsko.

Niczego innego nie obawiają się kierownicy niemieckiego wojska jak rozszerzenia socyalno-demokratycznego ruchu pomiędzy żołnierzami. Wskutek ogólnego prawa co do służby wojskowej znajduje się już teraz nie mało socyalno-demokratycznie usposobionych robotników w mundurze wojska niemieckiego. Władze wojskowe strzegą, o ile mogą, aby ludzie ci nie pracowali dla ruchu socyalno-demokratycznego. I w istocie nie będą tego czynili, gdyż oczekują ich w tym przypadku straszliwe kary.

Lecz oficerowie i podoficerowie w wojsku niemieckiem z całej duszy oddani rządowi, starają się o to, aby napełnić nienawiścią serca wielu żołnierzy przeciw wszystkiemu, co tylko istnieje, a to jest najskuteczniejszą przedszkołą dla uczuć socyalno-demokratycznych. Chcąc się podchlebić przełożonym dopuszczają się na żołnierzach grubiaństw, o jakich w swym czasie już pisaliśmy.

Wprawdzie cesarz w mowach w przeszłym roku przestrzegał przed takiem postępowaniem i napominał oficerów i podoficerów do największej cierpliwości i pobłażliwości w obec żołnierzy. Lecz były to tylko piękne słowa i na tem pozostało, bo nic nie uczyniono dotychczas, aby poprawić zupełnie zastarzałe, dla obrony żołnierzy przeciw niesprawiedliwym i nieludzkim oficerów i podoficerów nie wystarczające prawo wojskowe istniejące w Prusach i w Niemczech w ogóle.

Byłoby niesłusznem, gdyby chciano zarzucać wszystkim oficerom i podoficerom w wojsku niemieckiem niesprawiedliwość i brutalność w obec żołnierzy. Lecz na zarzut ten zasługuje jeszcze znaczna mniejszość. To udowadnia wirtembergski kapitan Edmund Miller w swem piśmie „Skarga sponiewieranych" adresowanem do książąt niemieckiego związku. Ten kapitan Miller nie jest radykałem, ani socyalnym demokratem, lecz stronnikiem cesarza.

Miller w broszurce swej chwali Wilhelma za jego mowy i zaklina go, aby żołnierzy bronił przeciw nadużyciom oficerów i podoficerów i w ten sposób zapobiegł szerzeniu się myśli socyalno-demokratycznych w wojsku. Lecz kapitan Miller, ponieważ przez broszurę swoją przyczynił się do tego, że surowy pruski jenerał Alvensleben został usunięty z naczelnictwa armii wirtembergskiej, uzyskał wiele nieprzyjaciół w pruskich kołach wojskowych. Wskutek tego położenia rząd wirtembergski przeszukał księgarnią Lutz'a w Sztuttgarcie, w której okazują się pisma Millera i jemu podobnych oficerów, w wielu egzemplarzach. Chodzi tu o manuskrypt pisma ulotnego wydanego przez Lutz'a z nagłówkiem: „Przypadek Millera jak go rozumie aktywny oficer".

W tem piśmie opisuje ów oficer, jak kapitan Miller, chociaż był jednym z najlepszych wirtembergskich oficerów, dla tego iz pracował za tem, aby żołnierzy nie poniewierano, został zmuszonym dać się pensyonować. I policya odkryła, że „aktywny oficer" należy do załogi w Ulm. Za swą miłość prawa i ludzi będzie niezawodnie musiał odpokutować.

Cóż atoli czyni cesarz w obec tak wątpliwego stanu rzeczy? Niedawno temu powiedział w przemowie do rekrutów: „Przestrzegam was, którzy po większej części jesteście młodymi ludźmi ze wsi, przed socyalnymi demokratami. Niezapominajcie nigdy przysięgi, która was do mnie wiąże. Powiadam wam: ponieważ złożyliście przysięgę na sztandar, to też musici mi być bezwarunkowo posłusznymi, i bez kwestyi i wachania, musicie nawet ojca albo brata zastrzelić, jeżeli taki odbierzecie rozkaz".

W organie urzędowym nie było wzmianki o tem, jako zresztą czasopismo cesarskie podaje mowy cesarskie zawsze „zmodyfikowane" (zmienione). Lecz nie ma wątpliwości, że powyższe słowa zostały wypowiedziane i rozumie się samo z siebie, że wnet i inni żołnierze się o tem dowiedzieli, choć były wypowiedziane li tylko dla owych rekrutów.

Żołnierzy, którzy już są zakażeni cokolwiek duchem socyalno-demokratycznym, mogą słowa powołujące do wylania krwi własnej rodziny tylko jeszcze bardziej rozjątrzyć; i nawet niezepsuci wiejscy rekruci muszą się nad nimi zastanowić! Słowa te są tem nierozsądniejszymi, że dotychczas nie ma niebezpieczeństwa, że socyalna demokracya mogłaby skutecznie wywołać rewolucyę.

Jeżeli cesarz chciałby unieszkodliwić socyalno-demokratów, to, zamiast przez podwyższenie cła na zboże i ztąd powstającą drożyznę rozgorączkować lud, to powinien się trzymać swych socyalno-politycznych rozporządzeń, jakie wydał na wiosnę zeszłego roku. Jeżeli chce zapobiedz, aby ruch socyalno-demokratyczny się roszerzał w wojsku jego, to powinien słuchać rady ludzi, jakimi są kapitan Miller i inni. Tak np. oświetla były kapitan pruski Otton Clauss w jego pisemku „Prawdziwi anarchiści w państwie pruskim" haniebne czyny tajnego pruskiego wojskowego sądownictwa.

Żydowski sabbath.

Niedawno temu nawoływano w wszystkich bóżnicach nowoyorskich, aby żydzi sobotę lepiej święcili. Mało kto zaprotestuje przeciw temu, że lud ten pozostaje wiernym tradycyom jego rasy, lecz wielu wątpi dzisiaj o tem, czy jest rozsądnem uwiecznienie zwyczaju, który odłącza żydów od chrześcian w takim kraju jak Stany Zjednoczone, gdzie wszystkie podobne różnice powinnyby być zniesione. Jeden punkt, zdaje się, uszedł baczności tych, którzy chcą koniecznie święcić dzień odpoczynku w obrębie takich i takich godzin w tygodniu, zamiast cokolwiek później. Biblia powiada, że sabbath został ustanowiony zaraz po ukończeniu stworzenia świata—a był to dzień w którym Jehovah odpoczywał od swej pracy. Co do miejsca, gdzie się znajdował raj, nie ma żadnej pewności i dla tego sabbath powinien się liczyć od zachodu słońca w Chaldei, kraju gdzie była pierwsza osada po wielkim potopie Noego, i z którego Abram (nim się nazywał Abraham) począł swój pochód ku wschodniemu wybrzeżu morza Śródziemnego. W Chaldei rozpoczyna się dzień o dziesięć godzin prędzej jak w Chicago, a różnica wynosi 8 godzin od Palestyny, gdzie żydzi obchodzili sabbath, jak im rozkazano na górze Sinai, leżącej mniej więcej pod tą samą długością. Nad wybrzeżem oceanu Spokojnego w Stanach Zjednoczonych różnica z Chaldeą wynosi jedenaście godzin, czyli prawie pół dnia. Dla tego też żydzi, jeżeli obchodzą sobotę jako sabbath, idą na nabożeństwo, gdy sabbath w Chaldei już minął.

Wszystko to okazuje, że w jednym i tym samym czasie nie można święcić sabbath'u, wyjąwszy tych którzy mieszkają pod tym samym okręgiem długości, fakt, którego nie znali dawniejsi Hebrajczycy, choć z nim jest obznajmionym prawie każdy z ich potomków. Ani sabbath żydowski ani też niedziela chrześciańska nie może być święconą o tym samym czasie po całym świecie, a w Alasce święci się prawie o 24 godziny później jak prawosławna niedziela po zachodniej stronie cieśniny Behringa. Gdyby chrześciański kalendarz był przeniesionym do Ameryki przez ocean Spokojny zamiast przez Atlantic to niedziela przypadałaby w tym samym dniu co i sabbath tutejszy, i obyłoby się bez wszelkich korowodów utrzymywania odróżnienia religijnego.

Mnóstwo żydów, jak i bardzo wiele innych ludzi, nakłania się ku wierze, że dzieło stworzenia nie zostało dokonanem w sześciu dniach po dwadzieścia i cztery godzin każdy, co zapobiega potrzebie liczenia dni, które mogło mieć dowolny tylko początek. Jedynym ważnym pozorem dla żydów chcących sobotę święcić może być to, że dzień oznacza pewien przeciąg czasu wiele razy pomnożony przez siedm dni, od tej chwili, gdy Jehovah odpoczął po swej pracy. Lecz nauka powiada nam, że dzieło stworzenia nie zakończyło się w pewnym danym czasie, lecz że wciąż jeszcze postępuje naprzód, tak samo jak 5662 lata temu, co było datą stworzenia odnośnie do kalendarza żydowskiego. Dalej nie ma prawie wątpliwości, że żydzi nie od samego początku liczyli czas, jak teraz czynią. Może być, że w dawniejszych wiekach poczęli liczyć dnie odnośnie do ich rachuby miesiąca księżycowego. Lecz punkt ten w tym praktycznym wieku nie jest tak ważnym, aby się nim zajmowano. Można jednakowoż przypuszczać, że niepodobieństwem prawie jest, aby żydzi zachowali dokładną rachubę czasu przed ich wyprowadzeniem z Egiptu.

Żydzi pozostający pomiędzy nami zrobiliby więc dobrze, gdyby wyrzekli się święcenia soboty i przyjęli niedzielę chrześciańską, jako dzień w którymby czcili Boga ich praojców. Wielu już tak uczyniło i to bez najmniejszego zmniejszenia ich ferworu religijnego lub ujmy w czci prawdziwego Boga. Gdyby ogólna taka zmiana nastąpiła, żydzi używaliby kalendarza ludu, pomiędzy którym mieszkają i nie wystawialiby się na śmieszność przez trzymanie czegoś jako kardynalnego punktu, który w rzeczywistości nie ma żadnej ważności tak pod względem wiary, jak i moralności.

WASHINGTON.

Washington, 25 czerwca. Stany Zjednoczone wywiozły w 12 miesiącach, kończących się z 31 z. m. towary w wartości $879,964,894; przywozu z zagranicznych krajów było za $846,877,032.

W skarbcu Stanów Zjednoczonych znajdowało się dzisiaj $2,450-000.

— Wydział poczty postanowił wydać $50,000 więcej na pensye urzędników pocztowych w Chicago i zezwolił na ustalenie 107 nowych listonoszów.

Washington, 26 czerwca. Pensye pocztmistrzów w następujących miejscowościach w stanie Illinois zostały o $100 rocznie podwyższone a mianowicie w Barry, Carbondale, Collinsville, Duquoin, Earlville, Edmondville, Edwardville, Fanbury, Fairville, Farmer City, Farmington, Gibson City, Girard, Grand Crossing, Grayville, Harrisburg, Harvard, Havana, Hillsboro, Hoopertown, Kewanee, Knoxville, Lacon, Lena, Litchfield, Lockport, McLeansboro, Macomb, Marengo, Maran City, Mt. Morris, Mt. Pulaski, Murphysboro, Mt. Vernon, Nocomis, Paxton, Polo, Pontiac, Robinson, Roodhouse, Roseland, Savanna, Shawneetown, South Evanston, Taylorville, Urbana, Warren, Wheaton i Woodstock.

O $200 zostały podwyższone pensye pocztmistrzów w Tusco, Sullivan, Naperville, Maywood, Hinsdale, La Grange, Lemont, Chillicothe, Elmhurst, Abingdon i Blue Island.

Washington, 27 czerwca. O imigracyi w przeszłym miesiącu i w pierwszych 11 miesiącach bieżącego (obecnie już przeszłego) roku fiskalnego, podaje bióro statystyczne, co następuje:

Do Nowego Yorku i t. d. przybyło w maju bieżącego roku 85,941 emigrantów z wszystkich państw, a mianowicie: z Niemiec 16,398 (w maju przeszłego roku 15,163), z Włoch 14,453 (w przeszłym roku 15,163), z Austryi i Węgier 10,051 (10,148), z Irlandyi i Wielkiej Brytanii 21,162 (21,837), z Szwecyi i Norwegii 8987 (8767), z Rosyi 4185 (6320), z Szwajcaryi 993 (749), z Danii 2204 (1407), z Polski 3106 (3241) i t. d., — ogółem więc 85,941 (w przeszłym roku zaś w maju 82,994).

Co się zaś tyczy upłynionej części roku fiskalnego, to emigracya z Niemiec podniosła się z 84,630 na 104,994, z Włoch z 45,837 na 75,606, z Austryi i Węgier z 50,656 na 63,726 (po większej części Słowacy), z Rosyi z 31,229 na 37,539, z Polski z 8397 na 23,082, z Szwecyi i Norwegii z 35,340 na 41,801. Zmniejszyła się zaś imigracya z Irlandyi i Wielkiej Brytanii z 108,831 na 107,775 dusz.

Washington, 27 czerwca. W skarbcu Stanów Zjednoczonych znajdowało się dzisiaj po odciągnięciu pieniędzy znajdujących się w bankach narodowych i drobnej monety srebrnej jeszcze $3,206,293.

Washington, 28 czerwca. Nadzwyczajny komisarz dla wystawy światowej, kapitan Cotton, został uwiadomiony, że Brytańska Columbia, Guatemala i Ecuador będą brały udział w wystawie światowej.

— Jeneralny konsul Stanów Zjednoczonych w Rio de Janeiro donosi, że Brazylia zakupuje mnóstwo amerykańskich parowozów kolejowych. Jedyna jedna firma w Philadelphii wysłała 250 w ostatnich 10 latach do Brazylii.

AMERYKA.

Z Grodu Smietankowego.

(Milwaukee.)

Z Milwaukee donoszą 26 czerwca; Arcybiskup Katzer przybędzie we wtorek do Milwaukee, aby zająć nową swą godność.

W ten sam dzień o 9tej przed południem wyjedzie liczna delegacya pociągiem nadzwyczajnym do Green-Bay po arcybiskupa. Mnóstwo księży z byłej dyecezyi arcybiskupa i delegacya „Katolickich Rycerzy" będzie arcybiskupowi towarzyszyć do Milwaukee. Pociąg wyjedzie prawdopodobnie o godzinie 4tej z Greenbay, zatrzyma się w różnych miejscowościach na chwilę i przybędzie do Milwaukee o ½9. Na dworcu zostanie arcybiskup przyjętym przez administratora ks. Zeininger i wszystkich kapłanów katolickich, poczem zostanie w procesyi z pochodniami odprowadzonym do katedry, aby w tejże formalnie zająć tron arcybiskupi w Milwaukee. W katedrze odbędzie się następnie przyjęcie kościelne i hołdowanie obecnych kapłanów archidyecezyi.

W Green Bay zostaną delegaci i goście przyjęci przez zastępców tamtejszych katolickich towarzystw i zaprowadzeni do głównej kwatery w Klaus Halle. Po południu towarzystwa w Green Bay, mianowicie „Rycerze Wisconsinu", Tow. św. Bonifacego, Tow. św. Józefa, Tow. św. Stanisława Kostki, Tow. św. Franciszka Xawerego z dwiema kapelami na czele udadzą się do rezydencyi biskupiej, aby ztąd towarzyszyć arcybiskupowi do dworca.

Wolno im się upić dwa razy do roku.

W Massachusetts wolno się każdemu obywatelowi upić dwa razy w roku, lecz nie więcej. Tak przynajmniej opiewa uchwała legislatury, na której mocy najwyższy urzędnik policyjny każdego za pijaństwo uwięzionego człowieka uwolnia, który piśmiennie oświadczy, że za takie przestępstwo jeszcze nie został więcej jak dwa razy uwięzionym w przeciągu 12 miesięcy, lub też, jeżeli już został dwa razy za to uwięzionym, w jednym przypadku został uznany za niewinnego.

Hrabia Rzymski.

Biskup w Albany, N. Y., ks. Franciszek McNierny, został przez papieża zamianowany rzymskim hrabią. Tytuł ten nadaje biskupowi w wszystkich krajach monarchicznych przywileje szlachty, a w Rzymie nawet szczegółowe przywileje mianowicie ma przy zgromadzeniach urzędowych, w których papież bierze udział, pierwszeństwo przed wszystkimi kardynałami i arcybiskupami, którzy tytułu tego nie mają. Dotychczas tylko duchowieństwo włoskie dostępowało tego zaszczytu.

Straszliwy czyn obłąkanej matki.

Z Hudson, Wis., piszą 24 czerwca: Żona farmera John'a Larson w sąsiednim town'ie Troy utopiła w napadzie szaleństwa troje swych dzieci w St. Croix jeziorze. Mąż, który przez cały dzień nie był w domu, nie znalazłszy przy powrocie żony, począł ją szukać. Znalazł ją nad brzegiem jeziora brnącą w wodzie. Na piasku nad brzegiem znalazł dwoje dzieci nieżywych; trzeciego nie można było odnaleźć. Niewiastę oddano do zakładu obłąkanych.

Towarzystwo ekskomunikowane.

Z New Albany, Ind., donoszą, że New Albany dywizya rycerzy św. Edwarda została przez biskupa Chatard ekskomunikowaną, ponieważ urządziła w niedzielę wycieczkę, podczas której pito piwo i tańczono. Dywizya nie jest już więcej uznaną za towarzystwo katolickie i została suspendowaną z narodowego stowarzyszenia. Stósunek pojedynczych członków do kościoła katolickiego nie został przez to bynajmniej naruszony.

Drugie Johnstown.

Z Cherokee, Iowa, donoszą 24 czerwca: Zgroza powodzi w Johnstown powtórzyła się dzisiaj tutaj. 75 domów zostało pochłoniętych przez masę wody podobną do wodospadu Niagara.

Trzy razy zerwała się chmura; ulewie towarzyszył huragan.

Najwięcej szkody narobiło wezbranie wody w Sioux rzece. Można sobie wyobrazić, jak się woda rozhukała, gdy słyszymy, że łatwo uniosła wielki most Illinois Central kolei.

O tej samej sprawie donoszą tego samego dnia: Straszliwe ulewy narobiły wczorajszej nocy i dzisiaj rano niezmierną szkodę w tutejszej okolicy. Komunikacya kolejowa ze Wschodem została zupełnie przerwaną. Floyd River dolina stoi w przestrzeni 35 milowej pod wodą. W Le Mars stoją niższe piętra domów pod wodą, a w Merrit, Hinton i James nie można domów wcale widzieć.

— W Cherokee zabrała woda 40 domów; w Sutherland spustoszył wicher 15 domów, 4 szopy towarowe i skład towarowy Chicago i Northwestern kolei. Mieszkańcy pokryli się w jamach na ten cel wykopanych i uszli tym sposobem śmierci.

Nieszczęście dynamitowe.

Z Chester, Pa., donoszą 24 czerwca: W Kamieniołomach Leipers'a wydarzyło się wczoraj rano straszliwe nieszczęście. Robotnicy P. McLaughlin i J. Walker chcieli rozsadzić skałę. Naboj dynamitowy, który McLaughlin przysposobił eksplodował z niezmiernym hukiem; McLaughlin został wysoko w powietrze wyrzucony i umarł wnet potem na rany, które odebrał; Walker został także niebezpiecznie pokaleczonym.

Nowa burza w Iowa.

Z Holstein, Ia., donoszą 27 czerwca: Wczoraj ponownie nawiedziła nas burza straszliwa. Błyskawice i grad narobiły niezmierną szkodę. Jęczmień został zupełnie prawie zniszczony, pszenica i owies ucierpiały znacznie.

W Cushing i Correctionville woda zalała domy i dwoje dzieci utonęło.

Christ Kenne został zabity przez grom. W stodołę L. Leonard'a uderzył piorun i zabił dwa konie. Piorun uderzył także w szkołę, którą znacznie uszkodził. Woda zabrała budynek szkolny w Craune i młyn Rogers'a w pobliżu Crimly.

Burza w Colorado.

Z Denver, Col., donoszą 27 czerwca: W czwartek wieczorem narobiła burza 25 mil na wschód ztąd niezmierną szkodę. Domy zostały poobalane, drzewa wykorzenione, i ziemiopłody na niezmiernym obszarze poniszczone. Ludzie w dość znacznej liczbie zostali pokaleczeni.

E. S. Clark znajdował się właśnie na swym „rancho", położonym 3 mile od Deer Trail. Grad był takiej wielkości, iż pozabijał 200 owiec a innym powybijał oczy. W Deer Trail padały kawały lodu wielkości pięści, które pozabijały wiele kaczek i kur.

Eksplozya w prochowni.

Kilka dni temu srożyła się burza po nad miastem Galveston, Texas, i okolicą. Piorun uderzył w skład prochu „American Powder Co.", w którym się znajdowało 2000 sądków prochu, które z niezmiernym łoskotem eksplodowały. Wynikiem było, że sąsiednie magazyny prochu firmy Hazard & Dupont, Laflin & Rand i Victor Cortinas w powietrze wyleciały. Te składy prochu znajdowały się w pobliżu Eagle Grove, cztery mile od Galveston, lecz domy w tem mieście wstrząsnęły się, jakoby podczas trzęsienia ziemi. Prawie wszędzie zostały szyby powybijane, drzwi się otwierały i t. d. Wszędzie panował największy przestrach. Z magazynu prochu nie pozostało nic. Tam gdzie się znajdował skład American Powder Co., pozostała dziura 25 do 30 stóp głęboka i 120 stóp długa.

Pożary.

W Elmira, N. Y., zniszczył pożar w sobotę wieczorem garbarnię Fred'a Sheeley. Strata $70,000, zabezpieczenie wynosi tylko $10,000.

— Z Cloquet, Mich., donoszą 26 czerwca: W składzie desek „Nelson Lumber Co." powstał dzisiaj po południu pożar, który wskutek silnego wiatru szybko się rozszerzył i 25 milionów stóp drzewa zniszczył. Strata wynosi do pół miliona dolarów. Wielu ludzi zostało poparzonych i pokaleczonych.

Nieszczęścia.

Z Ashland, Wis., donoszą 28 czerwca: W pobliżu Hurley spadł górnik Mike Looney przez otwór szybu do kopalni i zabił się na miejscu.

W Ashland kopalni został Szwed Gustaw Johnson zabity przez belkę, która nań spadła.

Mokry grób.

Z Cincinnati, donoszą 25 czerwca: Wczoraj wieczorem utonęło podczas bawienia się w łódce 5 osób z Riverside w Ohio rzece. Nazywają się: Thomas Thurman, 54 lata stary; Joe Zins, 22 lata stary; panna Edith Zins, 20 lat stara; panna Katie Cox, 23 lata stara i panna Katie Riddle z Burlington, Ky., 18 lat stara.

Przejechał ich łódź parowiec, który wlekł pewną ilość okręcików. Ciał nie znaleziono; tylko kapelusz damski i chustkę do nosa.

Straszliwa burza wzdłuż Illinois Central kolei.

Z Waterloo, Ia., donoszą 24 czerwca: Dzisiaj rano otrzymali urzędnicy Illinois Central kolei uwiadomienie o straszliwej burzy, która ubiegłej nocy szalała wzdłuż kolei od Storm Lake aż do Leman — na przestrzeni 56 milowej. Wszystkie miejscowości poniosły straty. Cztery osoby utonęły w Cherokee i cztery w Correctionville.

Wicher wywrócił budynki dworcowe w Calumet i uszkodził znacznie całe miasto.

Sutherland, w O'Brien pow., mała stacya na Chicago i Northwestern kolei, pięć mil od Calumet, zostało prawie całe zrównane z ziemią. Czterdzieści budynków zostało wywróconych. Druty telegraficzne zostały pozrywane.

Wicher.

Z Mount Carmel, Pa., donoszą 26 czerwca: W Natalie, wsi położonej dwie mile ztąd zniszczyła dzisiaj burza wichrowata kuźnicę węglową „Paterson Coal Co., przyczem następujące osoby utraciły życie: J. N. Blossom z Hawley, Pa.; J. Bentley Dodson z Shickshiny, Pa.; Richard Roberts z Luzerne Borough; William Lodge z tejże miejscowości, nieznany Włoch i jeszcze jakiś obcy człowiek. Kuźnica stała na szczycie góry „Big Mountain", wznoszącej się 1600 stóp po nad poziom morza.

Budynek był 300 stóp długim i miejscami 145 stóp wysokim. Lodge, Roberts i dwaj nieznani sporządzali dach, drudzy byli cieślami i pracowali wewnątrz budynku.

Krótko po południu zaciemniło się. Ludzie ci widzieli przybliżającą się burzę i chcieli schodzić z dachu. Nagle uderzył grom, wicher uniósł budynek jakoby piórko i połamał w kawałki. Budynek kosztował $100,000. Stratę ponoszą kapitaliści z Wilkesbarre, Pittsburga i Philadelphii.

Hofa Park i Pułaski.

„Hofa Park", Wis., uzyskał dzienną pocztę, to jest kontrakt gubernialny, na mocy którego odbiór i wysełka listów odbywać się mają w wszystkie sześć dni roboczych w tygodniu.

— W Pułaski, Wis., otworzono także ofis pocztowy, a pocztmistrzem zamianowany został Walenty Pepliński.

— Upragniony deszcz, który nawiedził w ostatnich dniach państwo Wisconsin, nie pominął i powyższych kolonij, ale orzeźwił wszelką roślinność i podniósł w niej tysiączną wartość przyszłego żniwa.

Indyanie.

W północno-zachodniej Arizonie grożą nowe rozruchy indyańskie. Na tamtejszej Moqui rezerwacyi urządzono niedawno temu szkoły rządowe, co rozjątrzyło niezmiernie starych Moquis'ów; a ponieważ grozili, że zburzą szkoły i kilka razy zniszczyli znaki, które miernicy pozostawili, wysłano porucznika Brell z małym oddziałem do wsi Areibe, aby zaprowadzić porządek. Ten atoli znalazł w Kean's Canyon bandę złożoną z 50 dobrze uzbrojonych wojowników, którzy się tam okopali i nie chcieli go przepuścić. Musiał być rad, że mu pozwolono się cofnąć bez walki, bo oddział jego zostałby niezawodnie zniesionym. Brell żąda, aby przysłano silny oddział i kilka Hotchkiss armat, aby poskromnić buntowniczych Indyan. Minister wojny przesłał już jenerałowi McCook rozporządzenie, aby ten przedsięwziął potrzebne kroki dla obrony szkół.

Znali jeografią.

Z urzędowego sprawozdania wyjmujemy następujące odpowiedzie uczni trzeciej klasy w pewnej szkole w Ontario (w górnej Canadzie), którzy mieli przejść do klasy wyższej: „Quebec jest stolicą Stanów Zjednoczonych." „Morze lodowate wpływa do Mississippi." „Ocean Spokojny wpływa do zatoki Hudson." „Zatoka meksykańska wpływa do morza Lodowatego." „Ujściem jest ląd leżący mniej jak 1000 stóp nad poziomem morza." „Doliną jest woda leżąca pomiędzy górami." „Dolina jest szczytem góry." „Jezioro jest kawałem lądu otoczonego z wszystkich stron wodą." „Produktami Canady są: kasza owsiana, kolniki i figi." „Przedział wody jest to miejsce przytułku dla okrętów." Najlepszą rzeczą jest, że wszyscy uczniowie tej klasy zostali przesadzeni do wyższej, wyjąwszy jednego szkólnika.

Krwawa walka w bóżnicy.

O krwawej bójce w bóżnicy donoszą z Traverse City, Mich.: Gmina żydowska w Traverse City podzieliła się na dwie grupy, starowierną i reformowaną. Około 30 starowiernych miało jednego z ostatnich wieczorów nabożeństwo w bóżnicy, gdy przybyli zwolennicy partyi reformowanej i żądali, aby pierwsi się rozeszli. Poczęto się spierać, a nareszcie i bić. Max Segel uderzył Abrahama Cohen krzesłem tak, iż ten runął o ziemię, a brat Cohena, który mniemał, że Louis Steinberg był napastnikiem, uderzył go w twarz lichtarzem oderwanym od ściany. Tem dał znak do ogólnej walki, w której nawet przedmioty z ołtarza służyły za broń. Po niejakim czasie udało się czterem policyantom miejskim zaprowadzić porządek i uwięzić Max'a Segel, L. Steinberga, Piotra Meyer, Izaaka Sandelmana, Hermann'a i Sam'a Fischel i Sam'a Harris. Później aresztowano jeszcze 15 uczestników w bójce. Abrahamowi Cohen rozłupiono czaszkę, C. Cohen, Steinberg i Yalonstein odnieśli mniejsze rany.

Jerzy, książe Grecyi.

Z San Francisco donoszą 24 czerwca: Jerzy, książe grecki, który dnia 11go maja bronił carewicza przeciw policyantowi japońskiemu w pobliżu Yokohama, przybył wczoraj do San Francisco na parowcu Gaelic. Pytany o tę sprawę odpowiedział książe skromnie: „Nie było to nic; gałgan ów dwa razy chciał uderzyć carewicza, lecz ja odparłem częściowo jego razy za pomocą laski." Carewicz i jego przyjaciele uważają człowieka tego za fanatyka i nie chcieli go oskarżyć. Książe opuścił syna cara w Władywostoku, podróżowawszy z nim wspólnie z Aten. Książe Jerzy wrócił z Władywostoku parowcem do Yokohama, zkąd udał się do San Francisco.

Ztąd uda się przez Nowy York i Londyn do Kopenhagi, a potem do Petersburga, gdzie myśli się spotkać z carewiczem, który lądem przez Syberyą podróżuje do stolicy Rosyi.

Zupełnie zepsuta lub też waryatka.

Z Newburg, N. Y., donoszą dnia 19 czerwca: W więzieniu w Newburgu znajduje się młoda kobieta, która, jeżeli wszystkie przeciw niej wzniesione oskarzenia są prawdziwemi, musi być wcielonem złem. Znajduje się w więzieniu za kradzież koni, lecz jest także oskarżoną o podpalenie i morderstwo. W przeciągu trzech miesięcy miała popełnić co następuje: Wyszła za mąż za starego farmera, podpaliła i spaliła dom, młyn i stodołą tegoż, faktycznie upiekła przy ogniu syna swego męża, który był słabego umysłu, ukradła parę koni ze stajni pewnej w Newburgu i zamieniła takowe na inną i wóz. Wczoraj została uwięzioną za kradzież za staraniem się Whitbecka, właściciela stajni w Newburgu. Nazwisko swe podała jako Jennie Williamson.

W celi jej dostawała chwilami gwałtownych napadów, podczas których podarła fartuch i pończochy.

Prawo głosowania niewiast w Illinois.

Odnośnie do nowego prawa stanu Illinois mogą niewiasty i dziewice stanu Illinois liczące przeszło 21 głosować przy wyborach szkólnych pod temi samemi warunkami, co i mężczyzni. Co zaś do owych warunków w Illinois, to opiewa prawo: W stanie tym wolno tylko głosować obywatelom Stanów Zjednoczonych; aby módz głosować trzeba być najmniej rok w stanie, 90 dni w powiecie i 30 dni w okręgu wyborczym. Wyborczyni musi być tak samo registrowaną, jak i wyborca.

Co się tyczy obywatelstwa, to każda niewiasta zamężna z obywatelem Stanów Zjednoczonych, choć przybyła z obcego kraju, jest obywatelką, może więc, jeżeli liczy najmniej 21 lat i wykonała inne powyżej podane warunki, głosować odtąd przy wyborach szkólnych. To samo odnosi się do wdów, które w ten sposób były zamężne, także i do tutaj rodzonych dziewic; i do takich dziewczyn, które były małoletniemi, gdy rodzice ich do Stanów Zjednoczonych przybyli, jeżeli naturalnie ojciec dał się naturalizować, nim dzieci stały się pełnoletniemi. Jeżeli zaś dziewica, które przybyła po jej pełnoletności do tego kraju, chce wykonać swe prawo wyborcze, to musi być formalnie naturalizowaną, a więc musi być przynajmniej pięć lat w kraju i mieć „drugie papiery obywatelskie". To samo odnosi się naturalnie do wdów, które jako takie przybyły z cudzego kraju.

Czem więc są wybory szkólne? Pod wyborami szkólnemi rozumiemy wybór „superintendenta" szkół stanowych, który co cztery lata wspólnie przez wyborców całego stanu bywa wybierany; dalej wybór „superintendentów" szkół powiatowych, których wyborcy powiatu, także wybierają na cztery lata i wybór radzców szkólnych i prezydenta rady szkólnej, których w okręgach liczących najmniej tysiąc lecz nie więcej niż sto tysięcy mieszkańców, co rok bywają wybieranymi przez wyborców okręgu.

W mieście Chicago zaś, jak wiadomo, nominuje członków rady szkólnej burmistrz za potwierdzeniem radzców miasta, a rada szkólna wybiera swego prezydenta.

W ten sposób więc na mocy nowego prawa niewiasty w Chicago będą mogły korzystać ze swego przywileju głosowania tylko pod względem „superintendenta" szkół stanowych i „superintendenta" szkół powiatowych.

Ponieważ zaś Raab, „superintendent" szkół stanowych został w listopadzie 1890 roku wybrany na 4 lata, a „superintendent" szkół powiatowych Lanc także w listopadzie został obrany na cztery lata, niewiasty i dziewice chicagoskie uprawnione do głosowania prawdopodobnie będą mogły po pierwszy raz korzystać z ich prawa w listopadzie 1894 r.

Potem w słynnym listopadzie 1894 obok cokolwiek starszych już towarzyszek, będą mogły teraz w w wieku podlotek prawie jeszcze pozostające dziewczyny, jako młode mężatki lub jako rozkwitłe dziewice wstąpić do dziwnej budy wyborczej według systemu australskiego, aby przynajmniej pod względem wyborów superintendenta szkół stanowych i superintendenta szkół powiatowych głosować, jeżeli zechcą.

Wiele więcej sposobności do głosowania zaś będą miały mężatki i dziewice stanu Illinois po za obrębem światowego miasta Chicago. Będą bowiem mogły głosować w kwietniu każdego roku przy częściowem odnowieniu rady szkólnej i zarazem każdego roku przy wyborze prezydenta rady szkólnej i naturalnie co cztery lata przy elekcyi „superintendenta" szkół stanowych i „superintendenta" szkół ich powiatu.

Niewiasty i dziewice chicagoskie muszą się za to, że tylko tak rzadko im wolno głosować i że dla tego pozostają po za ich siostrami w innych częściach stanu, pocieszyć różnemi innemi korzyściami wielkomiejskiego życia.

W dawniejszych czasach wybierano radę szkólną w Chicago podług wardów, tak jak radę miejską. Przyzwoite niewiasty i dziewczyny nie łatwo chciałyby się dać wciągnąć do hałaśliwej elekcyi wardowej. Inną byłoby rzeczą, gdyby radę szkólną w Chicago nie wybierano podług wardów, lecz gdyby przez wyborców w ogóle była wybieraną. Ponieważ zaś każdy tutaj jest zadowolonym z tego, że burmistrz wybiera radzców szkólnych, to też pod tym względem tak prędko nie nastanie zmiana.

Ponieważ zaś karteczki wyborcze kobiet i niewiast zostaną wrzucone do odrębnej urny, to zawsze będzie się dokładnie wiedziało, ile z nich będzie korzystało z ich prawa głosowania.

W ośmiu lub dziesięciu stanach, w których takie prawo głosowania zostało zaprowadzonem, zrobiono dziwne doświadczenia. W ogóle korzystały niewiasty tylko w szczegółowych przypadkach z nowego ich prawa, jak np. w Bostonie przy kwestyi o podręczniku historyi, w którym była mowa o odpustach, czyli raczej o handlu odpustami w sposób obrażający wiele katolików. Wtenczas to udały się przyjaciółki i nieprzyjaciółki takiej książki do urny wyborczej, aby wybrać do rady szkólnej przyjaciół lub przeciwników tej książki. Podobne kwestye mogłyby czasem tu i owdzie w jednym lub drugim z illinoiskich okręgów szkólnych, w których niewiastom wolno głosować, wywołać żywy udział żeńskich wyborów. Gdzie zaś nie ma szczegółowego powodu, tam liczba głosów oddanych przez niewiasty się zmniejsza, jak doświadczenie okazało.

Gdyby np. przy wyborach nowego „superintendenta" dla szkół stanu Illinois w listopadzie r. 1894 powstała podobna walka, jak w listopadzie przeszłego roku, to wiele niewiast brałoby w całym stanie Illinois udział w wyborach.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję rodziców moich Adama i Maryanny Przsolinskich (Przesolinskich?), którzy już od siedmiu lat przebywają w Chicago. Ojciec rodził się w powiecie Świeckim w Prusach Zachodnich. Ktoby znał miejsce ich pobytu niech mi raczy donieść, a będę mu bardzo wdzięcznym.

Jan Przsolinski,
134 Spencer str. (rear),
Falls of Schuylkill,
Philadelpia, Pa.
(25—28)

Niżej podpisany, który niedawno temu przybył do Mount Pleasant, Pa., poszukuje swej matki Apolonii Czajkowskiej. Ktoby znał miejsce jej pobytu niech mi raczy donieść:

Jakób Czajkowski,
Mount Pleasant, Pa.
(25—27)

Poszukuję wuja mego Jana Jarzembowskiego, urodzonego w Chrzanowie, pow. Grudziądz, Prusy Zachodnie. Podobno przebywa w Chicago. Kto o nim wie lub on sam niechaj raczy mi donieść:

Fr. Jarzembowski,
Barrington, Cook Co., Ills.
(26—28)

Poszukuję swych przyjaciół [illegible] **nufrego** Giermatę i Stanisława Rańskiego z Dabia i Jana Pytka z Róży, powiatu Pilzno z Galicyi. Ktoby o nich wiedział lub oni sami, niechaj się zgłoszą w ważnym interesie pod adresem:

Szott Michael,
No. 687 Van Horn str., Chicago, Ill

Poszukuję Michała Składnia z gminy Zawady z Galicyi. Ktoby wiedział o nim lub on sam, proszę mi donieść.

Adres: John Przygocki
342 N. Carpenter str., Chicago, Ill.

Walenty Szczepaniak poszukuje wuja swej żony Jana Heleniaka pochodzącego z Mieszkowa, pow. Szubin, W. Ks. Poznańskie. Heleniak jest żonaty z Maryanną Nowak, rodem z Oleszna. Zgłosić się proszę do

Walenty Szczepaniak.
care of Ignacy Poplewski,
322 Annesly str., Saginaw, Mich.
(27—29)

W bardzo ważnym interesie poszukuję Jana Rutkowskiego, który przybył do Ameryki dwa miesiące temu. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Płockiej, pow. Sierpieckiego, gminy Koziebrody, wsi Miedrosz. Jest średniego wzrostu, piegaty na twarzy, ma mały zarost i włosy blond. Nosił krajowe ubranie.

Ktobykolwiek z Rodaków znał miejsce jego pobytu, niech mi raczy donieść a dostanie $25 nagrody.

Antoni Hyczewski,
908 Winnebago str., S. S. Pittsburgh Pa.
(27—29)

Poszukuję siostry mej Maryanny z Malickich Kopydłowskiej. Pochodzi z Łosina. Dwa lata temu przybyła do Ameryki i osiedliła się w Chicago. Niech się zgłosi do mnie:

Tomasz Malicki,
Natrona, Allegheny Co., Pa.
(27—29)

Listy polskie na poczcie.

1126	Ballak J.	1301	Nowakowski J.
1127	Ballak W.	1303	Okoniewski J.
1136	Berdych A.	1305	Osiecnlecki J.
1140	Biniak W.	1307	Panka R.
1142	Bodai S.	1308	Paszklewicz J.
1144	Bok M.	1309	Pekarek M.
1147	Bradliński S.	1315	Piaskowski D.
1155	Ceharabasz J.	1318	Polasecki M.
1156	Ciotek F.	1319	Portrawiski S.
1157	Citek F.	1320	Poteracki A.
1158	Cizek Clara	1321	Pryga A.
1160	Cuculich F.	1322	Rada J.
1161	Czechrolske M.	1328	Robel J.
1162	Czubala Jan	1329	Rokicki J.
1170	Drobny J.	1330	Roman J.
1171	Duda L.	1332	Ryłowski F.
1172	Dumanowski T.	1333	Ryndowski J.
1177	Ezerski M.	1334	Samowich H.
1183	Folkowski J.	1350	Serejko G.
1190	Fydrich K.	1351	Serwiański D.
1191	Goliński J.	1357	Skubina J.
1200	Grunnwald A.	1358	Slański F.
1203	Grodek J.	1361	Sokder M.
1205	Głowacki K.	1362	Sosnarski F.
1206	Gwiady S.	1367	Straka M.
1207	Hacan J.	1368	Strek F.
1219	Ibron W.	1370	Swoboda J.
1222	Jagusch W.	1377	Tobolski W.
1223	Jakopic A.	1378	Tyrkowski G.
1225	Jarosz J.	1380	Tubielewicz Ch.
1226	Jarosz M.	1384	Walerak S.
1227	Jawanowski J.	1391	Wierzbicki A.
1228	Jazab J.	1392	Winkowski B.
1229	Jezyk J.	1393	Wiszeński A.
1231	Jira Jan	1396	Wunkiewicz J.
1234	Klat J.	1397	Wojaciewicz I.
1242	Kornowska B.	1398	Wojciechowski T.
1248	Krawalska J.	1399	Wojszocki F.
1261	Lewandowski J.	1401	Wrobel S.
1270	Lisowski A.	1405	Zacharzewski J.
1276	Luszez J.	1406	Zezelic J.
1289	Moskal M.	1408	Zielińska A.
1295	Muszczuski I.	1411	Zuhasz E.
1296	Nary Jan		

CHICAGO.

Handlarz wędrowny Becher pozostawił w środę na południe swego konia z wozem przed swojem mieszkaniem pod No. 85 przy Waller ulicy nie przywiązawszy go. Koń rozdzieczały wskutek drażnienia przez chłopców ulicznych rozbiegał się i popędził szalonym galopem po Waller aż do 13tej ulicy, gdzie skręcił do zaułku i przejechał 4letniego Leroy'a Nerdin, który został na miejscu zabitym. Koń się zatrzymał nareszcie wskutek zawadzenia o inny wóz. Becher został uwięzionym, ponieważ konia nie przywiązał.

— W środę schwyciła policya po trzyletniem szukaniu służącą Tillie Nolls. Zwyczajem tejże było służyć tylko tak długo u jednego państwa, póki nie odkryła, gdzie ci przechowywali swe kosztowności, z któremi uchodziła.

— Oscar Holmes został przez pociąg tramwaju linowego na rogu California ave. i Madison ulicy tak nieszczęśliwie przejechany, że w środę umarł w swem mieszkaniu pod No. 1162 przy Wilcox ave.

— Począwszy od 1 sierpnia będzie Chicago miało 107 więcej listonoszów.

— Smutny wypadek wydarzył się w czwartek w zatoce dla wyścigów statków w pobliżu Lincoln parku. Ośmioletni Jan Witt z pod No. 132 przy Dayton ulicy wyszedł z towarzyszami łowić ryby. Chłopcy weszli do wody, aby schwycić małe rybki, które chcieli użyć za przynętę. W miejscu, gdzie brnęli w wodzie, jest znaczny podwodny prąd, który często głębokie dziury na dnie wyrywa. Zdaje się, że Witt wpadł do takiej dziury; po kilku chwilach ukazał się na wierzchu. Robotnik W. Vandrah spostrzegłszy to wskoczył do wody, aby go wyratować, lecz sam wdostał się w zamęt i utonął wraz z chłopcem. Inny robotnik niejaki Wilson przywołał pomocy i za kilka minut znaleziono nieżywego Vandrah'a, lecz wszystkie usiłowania, aby mu życie przywrócić, były daremnemi. Ciało młodego Witt'a znaleziono dopiero nad wieczorem. Vandrah był Belgijczykiem i przybył dopiero dwa i pół miesiąca temu do Ameryki.

— Burmistrz Washburne wydał rozporządzenie, w którem poleca obywatelom, aby święto narodowe w dniu 4go lipca godnie obchodzili. Fajerwerki mogą się tylko tam odbywać, gdzie nie grożą niebezpieczeństwem życiu, zdrowiu i własności, a więc tylko na próżnych miejscach, na bruku ulicznym i w parkach, a to tylko od 4tej godziny rano do północy. W zaułkach (alleys) nie wolno wcale puszczać fajerwerków pod karą $10. Policya ma uważać, aby ostrożność była zachowaną, a rodzice mają dać baczenie na dzieci.

— Polak Robert Da ow (?) robotnik dla handlarzy drzewem S. C. Barker & Co., na rogu Wood ulicy i Blue Island ave., umarł w czwartek po południu na udar słońca.

— W czwartek rzucało dwóch robotników w „Illinois Steel Company Works" w South Chicago, Ludwik Pollock i Piotr Huck w żartach do siebie ziemię i Pollock nagle się rozjątrzył i uderzył Huck'a w głowę ciężką sztabą żelazną. Hucka zawieziono do mieszkania jego brata pod No. 8856 przy Commercial ave., gdzie lekarze oświadczyli, że nie będzie żył. Pollock ubiegł, lecz został uwięziony nad wieczorem.

— W czwartek przywieziono dla wystawy światowej z Snoqamie doliny w pobliżu Seattle, Washington, pień 110 stóp długi a ważący 90,000 funtów. Drzewo to ma być 440 lat starem. Potrzeba było użyć trzech wagonów, aby olbrzyma tego przywieść.

— Rażony został w czwartek udarem słonecznym pomiędzy innymi Jan Cegielski z pod No. 783 przy W. 18 ulicy. Wyzdrowiał już. W ogóle zostało w tym dniu ośmiu rażonych. W piątek wieczorem przywołano wóz patrolowy z Lake View do pożaru na rogu Lawrence ave. i Clark ulicy. Na rogu Grace ulicy i Evanston ave. wywrócił się wóz i wszyscy policyanci wypadli. John Byrnes, woźnica, złamał nogę w kolanie i przy kostkach, policyanci Woodward i Krautz ponieśli mniejsze rany, a porucznik Gordon nadwerężył kość pacierzową.

— Na wystawie światowej zostanie urządzony „Bazaar wszystkich narodów", w którym się będzie sprzedawało relikwie, pamiątki i t. d.

— Na rogu Peoria i Randolph ulic znalazła policya w piątek na wieczór staruszkę siedzącą na chodniku i opierającą głowę o słup telegraficzny. W stacyi policyjnej opowiadała, że się nazywa Sylvia Hartnett, że ojciec jej był Francuzem a matka Indyanką czystej krwi i że się 108 lat temu urodziła w Cumberland, Maryland. Kilka lat temu przybył jej syn do Chicago i mieszka pod No. 316 W. Congress ul. W piątek rano wyszła potajemnie z domu syna, aby się wrócić do Cumberland, lecz zabłąkała tu w Chicago. Odesłano ją do mieszkania jej syna.

— Kapitan strażaków Cornelius Manning, spadł w piątek podczas pożaru z dachu domu pod No. 563-565 W. 12 ulicy i pokaleczył się tak, iż po południu umarł. Należał do straży ogniowej od r. 1879.

— Gdy Piotr Lisowski liczący lat 63 w sobotę rano szedł do pracy i przy Webster ave. przechodził przez tor Northwestern kolei, usunął się na tor poboczny przed pociągiem osobowym, lecz w tej chwili został pochwycony przez pociąg ciężarowy. Zawieziono go do mieszkania jego pod No. 95 przy Front ulicy, gdzie się okazało, że złamał prawą rękę w dwóch miejscach i doznał nadwerężeń wewnętrznych.

— Od dawniejszego czasu uskarzali się mieszkańcy w pobliżu Archer ave. i Hough Place u władzy zdrowia, że nieprzyjemny odor zapełnia tam całe powietrze. Daremnie szukano wszędzie, lecz nie było można przyczyny odkryć. W sobotę nareszcie odkryto tajemnicę. Dwóch chłopców znalazło na rogu czaszkę i niektóre bielone ludzkie kości. Donieśli o tem policyi, która dalej zbadała tę sprawę.

Na północno-wschodnim rogu Archer ave. i Hough Place znajduje się opróżniona lodownia Schuenemanna. Z dolnej części tejże wychodził nieprzyjemny odor, dla czego powyrywano podłogę. Straszliwy widok przedstawił się szukającym. Były tam całe szeregi kościotrupów, na których wisiały jeszcze części ciała. Widocznie przywieziono je tutaj dla „bielenia."

— Nie najlepszą renomę mający młody Frank Forst, został w niedzielę uwięziony pod oskarżeniem, że chciał zastrzelić Józefa Jerof z pod No. 16 przy Zion Place i Ludwika Franeck z pod No. 790 Allport ave. Franeck i Jerof, którzy brali udział w grze „baseball" na rogu Western ave. i 18 ulicy wracali do domu. Gdy już byli na rogu 20 ulicy i Blue Island ave., przystąpił Forst do nich i nie powiedziawszy słowa począł strzelać. Kula przeszyła piersi Jerofa a Franeck otrzymał ranę w lewą rękę. Rana Jerofa jest niebezpieczną. Forst, gdy go uwięziono, oświadczył, że dwaj ci młodzi ludzie ukradli mu piłkę i wyzywali w szkaradny sposób, gdy zażądał jej zwrotu.

— W poniedziałek przybył do Chicago książe Jerzy, syn króla greckiego, wracający z Japonii do Europy. Jerzy liczy lat 22.

— Chłopcy chicagoscy cieszą się na zimę, ponieważ za każdego wróbla, którego zabiją w grudniu, styczniu i lutym dostaną po 2c. odnośnie do prawa uchwalonego przez legislaturę. To prawo odnosi się do całego stanu Illinois.

— Joanna Bartodziej, 63 lata licząca, a zamieszkała pod No. 63 przy Bradley ulicy, została w poniedziałek nad wieczorem na torze Nortwestern kolei nie daleko od swego mieszkania przejechana przez pociąg pasażerski, właśnie gdy namknęła się z drogi pociągowi towarowemu, nadchodzącemu z przeciwnego kierunku. Padła tak nieszczęśliwie, że głowa jej faktycznie została od kadłuba odciętą.

— Dennis Griffin, dozorca kolejowy na Northwestern kolei przy Division ulicy, został w poniedziałek po południu przejechany przez wóz ekspresowy i niebezpiecznie pokaleczony. Woźnica Max Wehnert został uwięzionym.

— Przed sędzią Doyle stawała w poniedziałek 17letnia Anna Silawska oskarzona, iż ojcu jej mieszkającemu pod No. 767 przy S. May ulicy ukradła $116. Anna zabrała te pieniądze, aby sobie kupić welocyped. Tymczasem, została stawiona pod kaucyą w wysokości $300.

— Owe kościotrupy, które, jak powyżej podajemy, znaleziono w starym budynku Schuenemana, były własnością niejakiego Roberta Howes, który takowe nabywał od studentów i bielił, aby módz je poźniej sprzedawać różnym zakładom lub amatorom. Howes obiecał, że się ze swą instytucyą przeniesie do przedmieścia. Prawo nie może mu nic zrobić gdyż był uprawnionym do prowadzenia tego biznesu.

— W poniedziałek przybyła do Chicago statua jenerała Granta, która zostanie umieszczoną w Lincoln Parku. Odsłonięcie odbędzie się na początku października.

— Dr. Reiffert, który ma bióro pod No. 490 W. Chicago ave., a z żoną i dziećmi mieszka pod No. 141 przy Rumsey ulicy, wszedł w poniedziałek wieczorem do saloonu położonego na rogu Noble ulicy i Chicago ave. Do piwa, które mu podano, wsypał prawie dwie uncye morfium i wypił. Odwieziono go do szpitala powiatowego. Lekarze wątpią, aby pozostał przy życiu. Nie wiadomo, co go pobudziło do tak rozpaczliwego kroku.

— Policya w Hyde Park uwięziła w poniedziałek przypadkowo człowieka, którego od dwóch miesięcy szukała policya tajna z Missouri i tutejsza, a który w Jefferson, Mo., został skazany na śmierć za zamordowanie swej żony, lecz z więzienia ubiegł. Nazywa się Louis Bulling alias Louis Dillinger, alias Paul May.

W niedzielę wieczorem odbyło się na rogu Cottage Grove ave. i 61 ulicy pyrotechniczne przedstawienie „Jedna noc w Pekinie", które się późno zakończyło. Wysłano policyantów McGuire i McCann i dwóch tajnych policyantów Pinkertona, aby uważali na rzezimieszków. Dwaj pierwsi po ukończeniu przedstawienia chcieli powrócić do zwyczajnej służby, gdy spostrzegli człowieka chcącego się przed nimi ukryć w cieniu domów. Gdy zawołali aby stanął, począł z całej siły uciekać i ubiegł do Lawrence ulicy a potem zwrócił się no północ. Policyanci, którzy biegli tuż za nim, wystrzelili dwa razy w powietrze, lecz zbieg nie stanął. Zaraz potem obalił się o luźną deskę, lecz podniósł się i biegł dalej; widać było, że musiał złamać lewą rękę, lecz jednakowoż wystrzelił prawą ręką do ścigających go policyantów. Widząc, że go wnet dościgną, pobiegł na środek ulicy, gdzie mężczyzna i niewiasta w buggy jechali, schwycił konia za lejce i kazał woźnicy pędzić co tylko mógł, zasłaniając się tym sposobem koniem. Biegnąc tak obok konia strzelił jeszcze dwa razy do policyantów; koń atoli przestraszony rzucił się na bok i łotr nie mógł się już dłużej nim zastawiać. Pobiegł do Washington parku i z po za drzewa wystrzelił ostatnią kulę, poczem się rzucił w krzewy. Tu schwycili go stróże bezpieczeństwa, którym przybył na pomoc policyant Hogan. Podał się dopiero po zaciętej walce. W poniedziałek wieczorem, gdy go lekarze jako tako opatrzyli, przyznał się do winy. W Chicago pracował przez niejaki czas u saloonisty L. Penzo, 63 Cottage Grove ave. Tu zawiązał stósunek z pewną kobietą, która wskutek sporu go wydała policyi, lecz on dowiedział się o tem i ubiegł ze swego mieszkania pozostawiając swoje rzeczy i zasługi. Za schwycenie jego ofiarowały władze stanu Missouri $200.

— Jan Dombrowski z pod No. 71 przy George ulicy przybywszy w poniedziałek na obiad, przekonał się, że młoda jego i piękna żona ulotniła się a z nią $105 jego pieniędzy i $10, które były własnością jego stołownika Józefa Kuszaka. Odnośnie do twierdzeń sąsiadów ubiegła kobieta z innym stołownikiem, Ignacym Bada, widzieli bowiem, że ten pomógł jej włożyć na wóz kufer i odjechał wraz z nią. Dombrowski uwiadomił policyę.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Berlin, 29 czerwca. Ministeryum wojny zaprowadziło nowy pałasz dla konnicy. Nowa ta broń jest lżejszą i krótszą od dawniejszej i zupełnie prostą. Przymocowuje się ją do siodła.

— W kołach rządow. w Berlinie panuje wielkie rozdrażnienie z powodu ponownych napadów organów Bismarcka na cesarza i jego politykę, a zwłaszcza z powodu ukrytych napadów na trój przymierze.

Każdy mniema, że Bismarck jest autorem tych artykułów; nieprzyjaźń między cesarzem i exkanclerzem wzmaga się i jest możliwem, że Bismarck zostanie pociągniętym do odpowiedzialności, nie sądownie, lecz jako oficer cesarskiego wojska, który się stara podkopywać zaufanie ludu do swego władzcy.

Ci, którzy się znajdują w otoczeniu cesarza twierdzą, że gniew jego przeciw Bismarckowi wciąż się wzmaga, co może się stać sprawą bardzo nieprzyjemną dla księcia.

Londyn, 29 czerwca. Telegram z Berlina donosi, że trzech najlepszych policyantów wyjechało do Londynu, aby mieć baczne oko na anarchistów i socyalistów przebywających w Londynie, podczas odwiedzin cesarza w tem mieście. Niemieccy anarchiści mają posiadać w Londynie klub, w którym bywają wykładane jak najzgubniejsze zasady.

Cesarza podczas jego nieobecności w Berlinie zastąpi książę Henryk, który jest tak energicznym jak cesarz lecz mniej dziwacznym.

Powiadają, że wielki książe Badenii przesłał cesarzowi pismo, w którem stanowczo występuje przeciw powrotowi Jezuitów do Niemiec. Wielki książe jest zaciętym nieprzyjacielem Jezuitów, których już w roku 1855 z wielkiego księztwa wydalił. Będąc wujem cesarza wywiera wielki wpływ na niego i używał go zawsze, aby utrzymywać konserwatywną politykę wobec kościoła i państwa. Pod względem Jezuitów ma istnieć zupełne porozumienie pomiędzy wujem i siostrzeńcem.

Berlin, 29 czerwca. Następująca historya wywołała niezmierne wrażenia w berlińskich kołach społeczeńskich:

Stary książe na Raciborzu, brat księcia Hohenlohe, namiestnika Alzacyi-Lotaryngii, ma pięciu synów i cztery córki. Synowie służą w pruskiem wojsku a trzy córki wyszły za mąż za szlachciców. Najstarsza córka, księżniczka Louise, ur. 1851 r., nie była zamężną.

Przed 20 laty zaręczyła się z szlachcicem, który atoli padł w wojnie z Francyą. Niedawno temu chciał ojciec ją wydać za 50 letniego hrabiego, lecz córka odmówiła oświadczając, że wyjdzie za Karóla Mueller'a, leśniczego jej ojca, którego oddawna pokochała. Książe się rozjątrzył i wypędził natychmiast ze służby 35 letniego leśniczego i z wielką biedą mógł być wstrzymanym od zabicia go. Stało się to w kwietniu; ob. Mueller znalazł dobrą posadę w Austryi a książe myślał, że wszystko jest ukończonem. W przeszłym tygodniu atoli odkrył, że kochankowie pisują do siebie listy. Na nowe przedstawienia odpowiedziała księżniczka, że jest dosyć starą, aby wiedzieć co czyni, że Karól ją kocha i się z nią ożeni, co jest rzeczą pewną.

Książe przysięgał, że oświadczy przed światem, iż jest obłąkaną i każe ją trzymać pod zamknięciem, na co dostał odpowiedź, że w tym razie za kilka miesięcy dwóch się będzie w więzieniu znajdowało.

Odkryła ojcu rzecz, wskutek czego 73 lata liczący starzec omdlał. Lekarze przywrócili go do przytomności. Okazało się że księżniczka mówiła prawdę, i stary książe, aby familii oszczędzić jeszcze większą hańbę, zezwoli na małżeństwo córki z leśniczym Muellerem. Księżniczka oświadczyła, że, gdyby bracia jej wypełnili groźbę, iż Muellera zabiją, ona sama sobie, po urodzeniu dziecka zada śmierć.

Hamburg, 29 czerwca. Cesarz Wilhelm oświadczył dzisiaj, że trój przymierze zostało przedłużone na 6 lat.

Londyn, 29 czerwca. Królowa Wiktorya w towarzystwie innych członków królewskiej familii była obecną przy chrzcinach córeczki księcia i księżniczki Fife w kaplicy pałacu św. Jakuba (St. James). Wiadomo, że książe jest mężem Ludwiki, najstarszej córki księcia Walii. Królowa zajmowała miejsce matki chrzestnej u swej prawnuczki. Pomiędzy obecnymi byli: Królowa Danii, książe Walii z żoną, Wiktorya, księżniczka Walii, książe w Clarence i Arondale, najstarszy syn księcia Walii. Przy chrzcie użyto wody z rzeki Jordan.

Arcybiskup z Canterbury i biskup Londynu. dziekan królewskiej kaplicy, dopełnili ceremonii. Dziecko, pierwsza wnuczka księcia Walii, za rozporządzeniem królowej będzie się nazywało: Lady Aleksandra Wiktorya Duff. Ostatnia nazwa jest nazwiskiem familijnem księcia Fife. Przy końcu ceremonii pocałowała królowa prawnuczkę tak serdecznie, iż to było można słyszeć po całej kaplicy.

Kopenhaga, 29 czerwca. Sąd apelacyjny potwierdził wyrok śmierci fabrykanta mydła, który, (jak w swym czasie donieśliśmy) zadusił służącego swego, niejakiego Myer, którego zwłoki w pudle od wapna posłał do Nowego Yorku.

Hamburg, 29 czerwca. Cesarz podczas podróży na Elbie, podpisał traktat odnawiający trój przymierze. — Na wyspie Helgoland przedstawiono cesarzowi pierwszego tam urodzonego niemieckiego rekruta. Chłopiec liczący 10 miesięcy, ubrany w mundur huzarski podał cesarzowi bukiet.

Rzym, 29 czerwca. Papież jest dobrze poinformowany, jakie wrażenie zrobiły w Ameryce plany Cahensly'ego pod względem katolickiej emigracyi do Ameryki i wziął tę sprawę pod rozwagę.

Papież w przyszłości wybierze swych zastępców zagranicznych z kongregacyi dla nadzwyczajnych spraw duchownych. Jest to niejako ministeryum spraw zagranicznych Stolicy Apostolskiej, które zdaje sprawę o wypadkach zagranicznych o ile się te odnoszą do kościoła katolickiego. Komisya tej kongregacyi złożona z 5 członków egzaminuje kandydatów dla służby dyplomatycznej i donosi o ich zdolności papieżowi.

Londyn, 29 czerwca. Korespondent petersburgski do „Daily Telegraph" donosi, że ziemiopłody w Rosyi zupełnie się nie udały. Pisze: Cena zboża idzie w górę od godziny do godziny. Żyto nie było nigdy tak drogiem, jak w obecnej chwili. Widoki są wszędzie smutnemi. W zachodniej i południowej Rosyi przymrozki zniszczyły oziminy. W Kostrowie okazuje się już tyfus głodowy.

Jedyna żywność wieśniaków składa się z kaszy owsianej, kory drzewa i t. p. W Kazanie polega na dobroczynności ogólnej 146 szlachciców i 76 duchownych. O podobnych stósunkach donoszą z innych okręgów. W żydowskiej kolonii Roveropel setki umierają z głodu.

St. Louis, 29 czerwca. Pożar zniszczył dzisiaj hurtowny i szczegółowy skład towarów David'a Nicholson, położony na 6tej ulicy, pomiędzy Chestnut i Market ulicami. Strata $200,000.

San Francisco, 29 czerwca. W tutejszej dzielnicy chińskiej spaliła się dzisiaj restauracya. W zgliszczach znaleziono ciało niewiasty chińskiej. Oprócz tego miało jeszcze pięć niewiast chińskich znaleźć śmierć w płomieniach.

Waterloo, Ia., 29go czerwca. Grad narobił wiele szkody w Grundy powiecie. Grad był miejscami trzy cale długim.

Cleveland, O., 29go czerwca. Grad i deszcz narobiły dzisiaj wiele szkody w powiatach Champaign, Richland i Licking.

Washington, 29 czerwca. W rzeczypospolitej Liberia (w Afryce) umarł tamtejszy poseł Stanów Zjednoczonych, Aleksander Clark, ze stanu Iowa.

Pittsburg, 29 czerwca. Dzisiaj przed południem załamał się rusztunek przy nowym teatrze, Charles'a L. Davis i czterech robotników spadło z wysokości 60 stóp. Wszyscy pokaleczyli się tak, że niepodobieństwem prawie jest, iżby mieli pozostać przy życiu. Trzech z nich nazywają się: Charles Pfeffer, George Elliot i William Gordon.

Nowy York, 29 czerwca. Parowiec „Ozama", który przypłynął z portów haytckich przywiózł wiadomości, że wszystko w Hayti jest spokojnem, i że Hippolyte uśmierzył powstanie z dnia 28 maja.

San Francisco, 29 czerwca. W Napa wskazywał ciepłomierz wczoraj 110, w Sonoma 109 i w Healdsburg 108 stopni. Upały nie mogą już szkodzić zbożu, gdyż to już jest dojrzałem, lecz owocom.

Z Red Bluff donoszą o 104, z Fresno o 110 a z Yuma w Arizonie o 116 stopniach gorączki.

Junction City, d. 23 Czerwca, 1891 r.

Niniejszem uwiadamiamy Szan. Publiczność, iż d. 4. Lipca odbędzie się zabawa na cel naszego polskiego kościołka w Junction City, Portage Co., Wis. Zapraszamy wszystkich przejeżdżających lub tych, którzy chcieliby nabyć własność, ażeby korzystając z półcennej jazdy kolejowej raczyli obejrzeć tanie loty będące w miejscu do nabycia; jako też wszystkich Polaków życzliwych chcących wesprzeć nasz kościołek. Polacy tutejsi po większej części z Chicago. —

Jan Plita,
Wawrz. Lisiewicz,
Franciszek Pędlewski,
Jan Konieczny,
Jan Cybura,
Komitet.

Dynamit w służbie sztuki.

Dynamit, najstraszliwszy środek niszczenia, straszliwy przez umysł ludzki wynaleziony i przez ręce ludzkie utworzony nieubłagany nieprzyjaciel wszystkich produkcyi ludzkich, w służbie sztuki? Zdaje się to być nieprawdopodobnem i sprzecznem. Jednakowoż nie jest to mniej sprzecznem, jak fakt, że można ciepło produkować z zimna.

Przypadek okazał możliwość użycia straszliwego dynamitu w sztuce. Na stacyi floty w Newport, Rhode Island, robiono niedawno temu próby z nowym elektrycznym zapalnikiem. Niespostrzeżenie przy strzelaniu wcisnął się pomiędzy nabój dynamitowy i żelazny blok, na którym strzelano, suchy listek, a gdy próba była ukończoną, znaleźli oficerowie na swe zdumienie listek zupełnie i z najmniejszemi żyłkami na żelazie odciśnięty. Następnie robiono nowe próby. Włożono niektóre liście i kwiaty pomiędzy dwie tablice żelaza kotłowego i na wierzchniej eksplodowano małą ilość dynamitu. Jeszcze delikatniejszemi i doskonalszemi były odciski, gdy tablice podczas eksplozyi były umieszczone w wodzie.

Niektórzy fabrykanci oświadczyli już, że są gotowymi sprawę tę szczególniej zbadać, i jest nie tylko możliwem, ale i prawdopodobnem, że przez pobudkę daną przez to przypadkowe odkrycie, dynamit przejdzie w służbę sztuki i zostanie zmuszonym do ułatwienia długotrwającej i kosztownej pracy rytownika. Może być, iż będzie można to uskutecznić za pomocą mniej niebezpiecznego środka dla wywołania silnej presyi, np. za pomocą ściśnionego powietrza.

Nekrologia.

Donosi nam konsul meksykański w Deming, New Mexico, p. S. F. Maillefert, że umarł tamże na zapalenie płuc Rodak nasz Władysław Weber, naczelny inżynier północno-meksykańskiej Pacific kolei, w dniu 13go czerwca o 12tej godzinie na południe. Śp. Weber pochodził z Krakowa. Niech mu ziemia amerykańska będzie lekką.

— W Krakowie umarł po długich cierpieniach ś. p. Marcin Zaleski. b. marszałek ziemi podolskiej i długoletni więzień na Sybirze. Zmarły był stryjem ks. Zdzisławowstwa Czartoryskich. Cześć jego pamięci!

— W Brzeżanach 2 zm. zmarł Wincenty Kola Zbijewski, żołnierz wojsk polskich z r. 1831 w sędziwym wieku 89 lat.

☞ Pan Andrzej Lenhardt w Philadelphia, Pa., odradza Polakom udawać się do Chebalis, Wash., ponieważ ta okolica nie jest stosowną dla Polaków.

Ceny Targowe.

Chicago, 1 lipca, 1891.

Pszenica, buszel	78—92½
Kukurudza	50—59
Owies	30—39
Żyto	60—78
Jaja, tuzin	14½—15
Siano, tymotka No. 1.	13.00—14.00
" " No. 2.	12.00—13.00
preryowe	9.00—14.50
Żywe świnie	4.00—4.75
Owce	3.40—7.00
Spirytus	1.16
Cybula, pudło	1.65—1.75
Fasola	2.10—2.25
Indyki, funt	9—10
Kaczki	8—8½
Kury	5½—10
Cytryny, pudło	4.50—6.50
Bydło, 100 funtów	1.60—6.05
Ser,	12—13½
Kapusta, (crate)	1.00—1.25
Miód, funt	6½—18
Len	1.06
Kartofle, miech	1.75—2.00
Marchew, tuzin	15—20
Łój	4—4½
Masło	5—17½
Smalec 100 funtów	6.10
Groch, buszel	90
Butteryna	12—16½
Ogórki, tuzin	30—40
Ćwikła, tuzin	12½
Szparagi, pudło	65—75
Herbata	24—82
Fasola w stręczkach, buszel	75—1.00
Sałata, tuzin	10—15
Wiśnie, pudełko	1.25—1.75
Czereśnie "	1.25—1.75
Agrest "	1.00—1.15
Cukier	4—5¾
Pomidory, pudło	1.00—1.25
Śliwki pudełko	1.00—1.25
Kalafiory, tuzin	1.00—1.25
Maliny, pudło	1.00—1.50
Świętojanki	1.00—1.25
Peklowina	10.02½
Tymotka	1.10
Koniczyna	3.00—4.10
Pomarańcze	2.75—3.75
Groch młody, miech	1.00—1.50
Poziomki, pudło	1.00—1.50
Brzoskwinie "	1.15—1.60
Melony, tuzin	2.50—3.50
Borówki, pudło	1.00—1.25
Kawa	20—28

Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić "Money Order" niech przyśle na książki lub gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamp) których może kupić na każdej poczcie.